

UNIwersytet śląski w Katowicach

Wydział Nauk Społecznych

EWA MAZUR

NR ALBUMU: 294077

**WYPRAWY W HIMALAJE ORGANIZOWANE PRZEZ KLUB  
WYSOKOGÓRSKI GLIWICE W LATACH 1979–1989**

PRACA LICENCJACKA

PROMOTOR

DR BARBARA KALINOWSKA - WÓJCIK

KATOWICE 2016

Słowa kluczowe: Himalaje, alpinizm, góry, wspinaczka, Gliwice

### **Oświadczenie autora pracy**

Ja, niżej podpisana:

imię (imiona) i nazwisko: Ewa Mazur

autor pracy dyplomowej pt. Wyprawy w Himalaje organizowane przez Klub Wysokogórski Gliwice w latach 1979–1989.

Numer albumu: 294077

Studentka Wydziału Nauk Społecznych Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach

kierunku studiów: Historia

Specjalności: nauczycielskiej

Oświadczam, że ww. praca dyplomowa:

- została przygotowana przeze mnie samodzielnie<sup>1</sup>,
- nie narusza praw autorskich w rozumieniu ustawy z dnia 4 lutego 1994 r. o prawie autorskim i prawach pokrewnych (tekst jednolity Dz. U. z 2006 r. Nr 90, poz. 631, z późn. zm.) oraz dóbr osobistych chronionych prawem cywilnym,
- nie zawiera danych i informacji, które uzyskałam w sposób niedozwolony,
- nie była podstawą nadania dyplomu uczelni wyższej lub tytułu zawodowego ani mnie, ani innej osobie.

Oświadczam również, że treść pracy dyplomowej zamieszczonej przeze mnie w Archiwum Prac Dyplomowych jest identyczna z treścią zawartą w wydrukowanej wersji pracy.

**Jestem świadomy/-a odpowiedzialności karnej za złożenie fałszywego oświadczenia.**

.....  
Data

.....  
Podpis autora pracy

---

<sup>1</sup> uwzględniając merytoryczny wkład promotora (w ramach prowadzonego seminarium dyplomowego)

## Spis treści

Wstęp.....	3
Rozdział I Ludzie i góry do 1979 roku.....	10
1.1 Człowiek i góry.....	11
1.2 Kluby wysokogórskie .....	12
1.2.1 The Alpine Club.....	13
1.2.2 Alpenverein.....	14
1.3 Kluby wysokogórskie w Polsce.....	14
1.4 Klub Wysokogórski Gliwice.....	18
1.5 Zdzisław Dziędzielewicz-Kirkin.....	20
1.6 Polacy w „Krainie Śniegu”.....	19
1.7 Droga w Himalaje.....	26
Rozdział II Organizacja wypraw.....	33
2.1 Wyzwania stojące przed organizatorami.....	34
2.2 Pomyśl.....	36
2.3 Dobór składu wyprawy.....	37
2.4 Żywność.....	38
2.5 Leki.....	41
2.6 Sprzęt.....	42
2.7 Fundusze.....	46
2.8 Inne.....	49
Rozdział III Wyprawy.....	51
3.1 Lhotse 1979.....	52
3.1.1 Historia zdobywania.....	52
3.1.2 Wyprawa.....	53
3.2 Makalu 1982.....	55
3.2.1 Historia zdobywania.....	55
3.2.2 Wyprawa.....	56
3.3 Thalay-Sagar 1983.....	59
3.3.1 Historia zdobywania.....	59
3.3.2 Wyprawa.....	60
3.4 Dhaulagiri 1985.....	60
3.4.1 Historia zdobywania.....	60
3.4.2 Wyprawa.....	62
3.5 Bhagirathi II 1985.....	64
3.6 Kedar Dome 1986.....	65
3.7 Makalu - Annapurna 1987.....	66
3.8 Mount Everest 1989.....	67
Zakończenie.....	69
Aneks.....	72
Wykaz skrótów.....	80
Wykaz źródeł i literatury.....	81

## Wstęp

8 czerwca 1923 roku około godziny 12:50 ostatni raz widziano dwóch Anglików z Cambridge, którzy chwilę później zniknęli w chmurach i nie wrócili. Dopiero 76 lat później, pewien Amerykanin, Conrad Anker odnalazł jednego z nich - mniej więcej 600 metrów od szczytu najwyższej góry świata. Człowiek leżący na brzuchu, z twarzą wtopioną w lód i rozłożonymi na boki rękami, miał na sobie skórzane buty oraz tweedową kurtkę z wyszytym nazwiskiem. Nie było więc wątpliwości, że odnaleziono zagubionego w chmurach George'a Mallorego.

Przez wiele lat, śmiałkowie zmierzający na Dach Świata, mijali 100 metrów nad obozem IV, siedzącą kobietę. Była to żona jednego z niemieckich alpinistów, którzy w 1979 roku walczyli o ten szczyt. Wykończona Hannelore Schmatz, wracając do obozu usiadła i już nie wstała. Jej długie włosy powiewały na wietrze do czasu, aż silniejszy podmuch strącił ją w przepaść.

W drodze na Mount Everest zginęły całe setki ludzi. Słuchając opowieści tych, którzy wrócili można wywnioskować, że ta góra jest jednym z najbardziej zadziwiających, tajemniczych i bezdusznych cmentarzy świata. Suchy i mroźny klimat Himalajów doskonale mumifikuje ludzkie ciało, przez co szczątki himalaistów stają się w zasadzie niezniszczalne. Everest nie jest jedynym przypadkiem, całe najwyższe góry świata są jednym, wielkim cmentarzyskiem. Ciała znajdują się w szczelinach, leżą na dnach przepaści, siedzą przy prowadzących na szczyty drogach lub leżą zupełnie niedaleko obozów, czasami góra wypluwa obdarte ze skóry piszczele, na których wciąż tkwią buty...

Kiedy ludzie niezwiązani w żaden sposób ze światem gór słyszą przeróżne opowieści z nim związane, zazwyczaj zadają szereg bardzo podobnych pytań: „Po co?”, „Nie boisz się?”, „A jak spadniesz?”, „A jak się zabijesz?” itp. Są one bardzo trudne, odpowiedzi albo nie ma albo są niezwykle skomplikowane i zazwyczaj również niezrozumiałe dla normalnego człowieka, który myśli, że raki to jedynie skorupiaki żyjące w bardzo czystej wodzie. Wielu alpinistów nie potrafi na nie odpowiedzieć, a kultowa odpowiedź Mallorego „Bo jest” nie zawsze wystarcza.

Dlatego niniejsza praca nie porusza tematów dotyczących sensu narażania życia na nieskończoną liczbę sposobów, wielomiesięcznego wytestowania sił i ciągłych powrotów,

pomimo śmierci towarzyszy. Są to aspekty tworzące aurę tajemniczości otaczającą alpinistów oraz ich świat i niech tak pozostanie.

W 1953 roku Edmund Hillary jako pierwszy człowiek w dziejach stanął na Dachy Świata. Do dnia dzisiejszego jest nazywany „Człowiekiem Everestu”. Udowodnił, że jest to możliwe. Był pierwszy. Stał się legendą. Dzięki niemu rozpoczął się kolejny, często gubiący się w zawierusze wojen i konfliktów, rozdział historii.

Hillary twierdził, że żadne życie nie ma prawa bytu powyżej 7 tysięcy zimą. W 1974 roku, Polacy udowodnili, że się mylił. Próbowano zdobyć wtedy czwartą górę świata - Lhotse i pierwszy raz w historii człowiek znalazł się zimą powyżej 8 tysięcy metrów. Sześć lat później, w lutym 1980 roku, Polacy stanęli na szczycie Mount Everestu i tym samym rozpoczęli kolejną erę w historii zdobywania Himalajów - tzw. Erę Lodowych Wojowników lub po prostu, erę himalaizmu zimowego.

Treść niniejszej pracy obejmuje lata 1979–1989, jednak nie skupia się na tematach związanych z polityką. Ma na celu pokazanie, że historia tego okresu nie jest wypełniona jedynie wojnami, konfliktami zbrojnymi oraz ogólnymi problemami społeczno-politycznymi. Za całym wojennym dymem toczyła się masa innych walk, gdzieś ponad chmurami, ludzie oderwani od rzeczywistości walczyli sami ze sobą, ze swoimi słabościami, z żywiołem, z przyrodą, ze śmiercią i z przeznaczeniem. Właśnie te walki, na podstawie kilku przykładów schowanych w szafie Klubu Wysokogórskiego Gliwice, zostały tutaj przedstawione.

Ramy czasowe nie zostały wybrane przypadkowo. W 1979 roku miała miejsce pierwsza zorganizowana przez KW Gliwice wyprawa w Himalaje. Jej uczestnicy jako pierwsi Polacy stanęli na szczycie sąsiadującego z Everestem szczytu - Lhotse. W tym czasie Złota Era Himalaizmu zbliżała się już ku końcowi. Wszystkie ośmiotysięczniki zostały zdobyte, himalaiści powoli zaczęli rywalizować ze sobą niczym indywidualni sportowcy, zaczęło się liczyć „kto szybciej”, „kto więcej”, „kto z tlenem, a z kto bez”. Polacy nie załapali się na jej najwspanialsze lata i nie brali udziału w wyścigu o ośmiotysięczniki, jednak w przeciągu dekady dokonali czegoś niesamowitego: pomimo wielu przyziemnych problemów znaleźli się w czołówce światowego himalaizmu i do dnia dzisiejszego najwięksi himalaiści stawiają polskich wojowników z tamtych lat za wzór. Rok 1989 był szczególnym czasem w dziejach Polski. Nadchodziła nowa epoka. Okres

przemian, podczas którego wielu Polaków patrzyło w przyszłość z nadzieją, że nadejdą lepsze czasy. Tymczasem kończył się pewien rozdział w historii polskiego himalaizmu. W roku 1989 zginął jeden z najbardziej rozpoznawalnych polskich himalaistów - Jerzy Kukuczka. Nie należał do KW Gliwice, więc teoretycznie nie musiałby się znaleźć na kartach tej pracy, jednak był członkiem wypraw organizowanych przez ten klub, wielokrotnie podkreślał rolę takich ludzi jak chociażby Adam Bilczewski, czy Janusz Baranek, w jego karierze oraz przyjaźnił się i zdobył wiele szczytów razem z innym wybitnym himalaistą, członkiem KW Gliwice, Andrzejem Czokiem, który zginął w 1986 roku. Ostatnia wyprawa została zorganizowana przez KW Gliwice w 1988 roku, jednak w archiwum znajdują się dokumenty dotyczące kolejnej, planowanej na rok 1989. Nie należy pomijać wypraw, które z różnych, zazwyczaj nie utrwalonych na piśmie, przyczyn dobiegły końca zanim zdążyły się rozpocząć.

Pierwszy rozdział skupia się na sprawach ogólnych. Przedstawiona w nim została rola klubów wysokogórskich w historii zdobywania Himalajów, historia powstawania organizacji zrzeszających ludzi gór w Polsce oraz droga, jaką alpiniści musieli pokonać, zanim dotarli w najwyższe góry świata. Z pozoru może wydawać się oderwany od całości pracy, jednak tak nie jest. Dzięki niemu można zobaczyć coś, co w dzisiejszych czasach nie zawsze jest zauważalne - rolę wspólnoty w odnoszeniu sukcesu oraz fakt, że rzeczy wielkich nie dokonuje się „od ręki”. Na wszystko przychodzi czas, wystarczy tylko cierpliwie czekać i ciężko pracować.

W drugim rozdziale został opisany, charakterystyczny dla lat osiemdziesiątych dwudziestego wieku w naszym kraju, proces przygotowania wyprawy. Najwięcej dokumentów dotyczy spraw, które należało załatwić jeszcze przed opuszczeniem zacisznego pokoju klubowego. Zostały w nim przedstawione problemy z jakimi borykali się himalaiści w tamtych czasach, o których zazwyczaj nie zdajemy sobie sprawy. Na podstawie materiału archiwalnego został pokazany trud, jaki musieli włożyć himalaiści w zorganizowanie wyprawy. Oprócz tego zostały krótko zarysowane różnice, zwłaszcza jeżeli chodzi o sprzęt, żywność i sprawy odgórne, mające miejsce między himalaizmem polskim, a zachodnim.

W rozdziale trzecim zostały opisane poszczególne wyprawy w Himalaje zorganizowane przez KW Gliwice. Opisy powstały głównie w oparciu o zachowane

sprawozdania z wypraw, ale również o artykuły w gazetach. Niestety nie udało się dotrzeć do nagrań z radiotelefonów, które stanowią bardzo ważne oraz ciekawe źródło historyczne przydatne do badania właśnie tego tematu. Nie zostały pominięte wyprawy „nieudane” oraz te, które nie doszły do skutku. Wszystko, na czego temat zachowały się dokumenty, zostało zawarte w tym rozdziale. Nie ma wypraw „nieudanych”, są tylko te, które nie zakończyły się zdobyciem szczytu. Wyprawy niezrealizowane zostały zaplanowane, zachowały się dokumenty, które są dowodem na to, że grono ludzi zaczynało snuć związane z nimi marzenia oraz przystąpiło do morderczej pracy, żeby je zrealizować. Chociażby ze względu na włożony trud nie powinny odejść w zapomnienie.

Praca ma charakter badawczy. Zawarte w niej treści oparte są głównie na materiale źródłowym dotyczącym poszczególnych wypraw, ale również na opracowaniach powstających głównie w omawianej dekadzie lub starszych oraz artykułach w prasie.

Ważną pracą okazała się książka Kazimierza Dorawskiego pt. „Człowiek zdobywa Himalaje”. Autor skupił się na historii zdobywania najwyższych szczytów Ziemi, nie tylko na Himalajach, ponieważ temat zahacza również o Karakorum. Opisuje, w oparciu o literaturę zagraniczną oraz źródła, często dzienniki angielskich podróżników, krok po kroku drogę, którą musiał przejść człowiek od chwili, gdy zobaczył góry aż do momentu, kiedy pierwszy raz postawił nogę na ośmiotysięczniku. Praca pochodzi z lat pięćdziesiątych ubiegłego wieku, przez co jest nieco „przeterminowana”, jednak stanowi doskonale źródło informacji, jeżeli chodzi o historię zdobywania poszczególnych szczytów, nie tylko przez Polaków, oraz poznawanie realiów tamtej epoki.

Kolejnym opracowaniem, z którego korzystałam, była praca zbiorowa doskonale znana „starszemu” pokoleniu taterników, pt. „W górach wysokich”. Znalazły się w niej krótkie sprawozdania z polskich wypraw organizowanych w góry świata. Niestety interesujący nas obszar nie zajmuje zbyt dużej ilości stron, ponieważ ostatnią opisaną wyprawą w Himalaje jest wyprawa na Mount Everest z 1980 roku.

Bardzo pragnęłam dotrzeć do dzienników wyprawowych, jednak udało mi się to jedynie w przypadku wyprawy na Lhotse w 1979 oraz na Makalu w 1982 roku. Niestety te źródła również nie są typowymi, pisanymi ręcznie, dzień po dniu, szczegółowymi dziennikami. Obie prace zostały wydane w postaci książeczek pod tytułami: „Lhotse. Czwarta góra Ziemi” oraz „Na zachodniej ścianie Makalu”. Pierwsza została napisana

przez kierownika wyprawy, Adama Bilczewskiego, a autorem drugiej jest Andrzej Machnik, który opisał polsko-brazylijską wyprawę na Makalu z punktu widzenia zwykłego uczestnika. Pomimo specyficznej formy, nie należą one do fikcji literackiej i spokojnie można wykorzystywać je jako źródło. Ponad to w teczkach, pomiędzy dokumentami wydrukowanymi na cieniutkich kartkach papieru, można znaleźć kilka opowiadań napisanych przez Jerzego Kukuczkę i Andrzeja Czoka, w których również opisują wyprawy ze swojego punktu widzenia. W odtwarzaniu realiów w jakich żyli i odnosili sukcesy polscy himalaiści okresu 1979–1989, przydatne okazały się takie książki jak „Wszystko o Wandzie Rutkiewicz”, wywiad rzeka z Wandą Rutkiewicz, czy „Mój pionowy świat” oraz „Na szczytach świata” Jerzego Kukuczki. Nie były to osobistości ściśle należące do grona członków KW Gliwice, jednak wspinali się w tym samym czasie, borykali się z podobnymi problemami, musieli pokonywać podobne trudności, a dzięki swoim wybitnym osiągnięciom stali się gwiazdami światowego sportu wysokogórskiego i pewnie dlatego ukazało się więcej prac o nich, niż o zwykłych alpinistach.

Jednym z ważniejszych źródeł, jeżeli chodzi o historię polskiego alpinizmu, jest wydawane od 1907 roku czasopismo „Taternik”. Artykuły dotyczące poszczególnych wypraw były zazwyczaj pisane przez ich kierowników oraz uczestników, a zawarte w nich informacje pokrywały się z tymi w sprawozdaniach.

Podczas wielomiesięcznej pracy w archiwum KW Gliwice zauważyłam, że najlepiej opracowane źródłowo okazały się wyprawy organizowane w pierwszej połowie lat osiemdziesiątych ubiegłego wieku. Ilość zachowanych do dnia dzisiejszego dokumentów zależała głównie od kierownika wyprawy. Widać to zwłaszcza na przykładzie wyprawy na Lhotse w 1979 roku oraz na Makalu w 1982 roku. Dokumenty związane z tymi wyprawami zajmują kilka grubych segregatorów. Im bliżej roku 1990, tym mniej dokumentów w teczkach. Zdarzało się, że jedynym dokumentem było sprawozdanie, czasami list gratulacyjny, lista z numerami paszportów uczestników i w takich przypadkach kilka wypraw zajmowało jedną, tę samą teczkę.

Najcenniejsze były sprawozdania z wypraw. Tylko dzięki nim można odtworzyć w miarę precyzyjnie najważniejsze wydarzenia z wielu miesięcy spędzonych w Himalajach. Zazwyczaj zajmują od strony do czterech, czasami pięciu stron. Są okrojone z całej otoczki towarzyszącej książkom, jak opisy przygotowań do wyprawy, długiej karawany



dojściowej, budowy bazy, życia w niej, monotonnego chodzenia tam i z powrotem od obozu do bazy. Ich treść skupia się tylko na przedstawieniu najważniejszych faktów.

Prace naukowe dotyczące sportu wysokogórskiego zazwyczaj skupiają się tylko na nim, literaturze górskiej oraz psychologii, natomiast bardzo rzadko na historycznych szczegółach. Trudno wytłumaczyć to zjawisko. Możliwe, że Polacy mają specyficzny sposób patrzenia na alpinizm. Kiedy porówna się strony internetowe czy artykuły prasowe dotyczące dzisiejszych, XXI wiecznych, polskich wypraw chociażby w Himalaje z zagranicznymi, można zauważyć, że Polacy prawie nigdy nie wspominają o historii zdobywania danego szczytu, kiedy dla obcokrajowców jest to rzeczą niezwykle ważną. Jedyną, czysto historyczną, pracą dotyczącą alpinizmu, do której udało mi się dotrzeć, jest praca dyplomowa Ewy Roztworowskiej, która dotyczy alpinizmu w okresie międzywojennym, a obszarem badawczym są Alpy.

Jeden z najsłynniejszych himalaistów „nowej generacji”, Simone Moro powiedział zimą 2016 roku, kiedy wraz z innymi wielkimi ludźmi świata gór siedział w bazie pod Nanga Parbat: „Wszystko zaczęło się od inspiracji polskimi gigantami z lat 80. Teraz takich wspinaczy już nie ma (...) Daj mi przykład sportu, w którym młode pokolenie inspiruje się kimś, kto ma 66 lat. W alpinizmie niezwykle jest szacunek do starej generacji.”<sup>1</sup>

Historia alpinizmu jest niesamowicie ciekawa, barwna i wciągająca. Słuchając przeróżnych opowieści ludzi, którzy poświęcili całe swoje życie górcom, ma się wrażenie, że opowiadają oni niestworzone rzeczy, wyciągnięte żywcem z filmów przygodowych. Nie składa się jedynie ze zbitek suchych, wyrwanych z kontekstu dat oraz haseł związanych z konfliktami zbrojnymi. Dotyczy z nieco innej rzeczywistości, świata, który nie każdy jest w stanie zobaczyć na własne oczy oraz bardzo specyficznymi ludźmi. Jest otoczona aurą tajemniczości, jak same góry, czasami mrozi krew w żyłach, czasami cieszy, a innym razem smuci. Jest warta poznania i dlatego powstała niniejsza praca.

---

1 D. Szczepański, *Mówisz: Himalaje, słyszysz: Polska!*, „Gazeta Wyborcza”, 30-31 stycznia 2016.

# Rozdział I

## Ludzie i góry do 1979 roku

## 1.1 Człowiek i góry

Góry od zarania dziejów kusily ludzi swą tajemniczością, groźnymi, skalistymi pustkowiami i czymś, co do dzisiejszego dnia wielu nie jest w stanie dokładnie określić<sup>1</sup>, mimo to przez całe wieki nikt nie odważył się wejść w ich magiczny świat. Pełne majestatu i wyniosłości łączyły ziemię z niebem, więc ludzie szybko uznali, że na skrytych w chmurach szczytach znajdują się siedzimy przeróżnych bóstw oraz demonów.<sup>2</sup> Niemalże każde społeczeństwo mitologizowało góry. Można wymieniać wiele szczytów uznawanych przez miejscową ludność za święte. Najbardziej znane nawet ludziom, którzy niezbyt interesują się tematyką górską, to Olimp, na którego wierzchołku mieszkali greccy bogowie, meksykański Golhucan, japońska Fudżijama i góra Synaj.<sup>3</sup>

Człowiek został zmuszony przez potrzeby gospodarcze do zapuszczenia się w głąb gór: „pasterz zaczął szukać na halach górskich miejsca do wypasu swych trzód; myśliwy pragnął zdobyć w lasach i na skalnych zboczach łup w postaci mięsa zwierzęcego dla wyżywienia siebie i swoich; poszukiwacz skarbów wierzył, że odnajdzie je w niedostępnych skalnych kryjówkach i wykradnie strzegącym je duchom. Z chwilą jednak, gdy człowiek wkroczył w góry, gdy przyjrzał się im z bliska, gdy poznał elementarne siły ich przyrody, gdy nauczył się z nimi walczyć, musiała się w nim odezwać żądza poznania - odwieczny motor ludzkiej działalności. Ona też uwarunkowała pierwsze wejścia szczytowe, a pasterz, myśliwy lub poszukiwacz skarbów stali się pionierami, a potem

---

<sup>1</sup> Świadczy o tym chociażby słynna odpowiedź George'a Leigh Mallory'ego na pytanie, dlaczego chce zdobyć Mount Everest: „Bo jest”. Nie istnieje jednoznaczna odpowiedź na stawiane pytanie odnośnie tego, dlaczego ludzie porzucają wygodne życie i wyruszają w góry.

<sup>2</sup> K. Dorawski, *Człowiek zdobywa Himalaje*, (b.m.w) 1957, s. 5.

<sup>3</sup> Hajdukiewicz nazwał ten okres w dziejach alpinizmu „alpinizmem legendarnym”, jego koniec wyznaczył na czas podbojów szlaków górskich przez Aleksandra Wielkiego. Wtedy rozpoczął się „alpinizm historyczny”. Perodyzacja ta odnosi się jednak głównie do gór Europy. Pierwsze angielskie wyprawy na Mount Everest, żeby uzyskać zezwolenie miejscowej ludności na wejście w himalajskie doliny oraz zdobywanie szczytów odnosiły się do spraw religijnych. Gen. Bruce, zapytany przez lamę z klasztoru Rongbuk o cel wyprawy powiedział, że „to religia Royal Geographical Society [organizacja patronująca wyprawom himalajskim w okresie dwudziestolecia międzywojennego] każe swym członkom osiągać najwyższy szczyt ziemi” - cytata za B. Romaniszyn, *Ideologia alpinistyczna Mallory'ego*. (Wyprawy na Mount Everest), „Wierchy”, R.III:1925, s. 88.

przewodnikami uczonych, którzy szli w góry, aby je zobaczyć, zbadać, poznać i opisać.”<sup>4</sup>

Ludzie coraz częściej zwiedzali góry, zaczęli ulegać ich urokowi, który nie miał nic wspólnego z celami utylitarnymi, ponieważ okazało się, że „góry są wspaniałe, że przebywanie w nich, wychodzenie na ich wierzchołki, pokonywanie trudności daje taką samą sumę niezapomnianych, wręcz jedynych wrażeń, iż warto, by one same stały się celem działań ludzkich, niezależnych od wszelkich względów użytkowych, choćby tak szlachetnych, jak cele naukowe.”<sup>5</sup>

W ten sposób zrodził się alpinizm. Nad znaczeniem tego terminu rozmyślało już bardzo wielu ludzi o znacznie większych kompetencjach ode mnie, więc przedstawię w pracy najprostszą definicję, jaką można znaleźć w encyklopedii tatrzańskiej: „Jest to umiejętność przechodzenia trudniej dostępnych partii Tatr, zwykle przy zastosowaniu specjalnych umiejętności (zasady wspinaczki wysokogórskiej) i specjalnego sprzętu (lina, haki, czekan, raki itd.). Ogólnikowo można powiedzieć, że taternictwo jest uprawianiem wycieczek wspinaczkowych, podczas gdy turystyka obejmuje wycieczki niewspinaczkowe. W in. Wysokich górach (poza Tatrami) odpowiednikiem taternictwa jest alpinizm, a taternictwo jest alpinizmem uprawianym w Tatrach (podobnie jak alpinizm w Andach nazywa się andynizmem, w Himalajach - himalaizmem itd.).”<sup>6</sup>

## 1.2 Kluby wysokogórskie

Kiedy coraz więcej ludzi zaczynało interesować się górami, coraz częściej zbierali się w mniejsze lub większe grupy i wspólnie wychodzili na wycieczki. Z czasem przeobrażały się one w większe grupy, a turystyczne spacerowanie nabierało charakteru alpejskiego. Grupy kilkunastoosobowe powiększały się, dochodzili do nich nowi ludzie. Mniej więcej w ten sposób zrodziła się idea utworzenia organizacji zrzeszającej miłośników gór, które do dnia dzisiejszego pełnią bardzo ważną rolę w scalaniu ludzi z górskiego środowiska.

W niniejszej pracy nie będę skupiała się nad wszystkimi klubami Europy, czy świata.

<sup>4</sup> K. Dorawski, *Człowiek zdobywa...*, s. 5 – 6.

<sup>5</sup> K. Dorawski, *Człowiek zdobywa ...*, s. 6.

<sup>6</sup> Z. Radwańska - Paryska, W. Paryski, *Encyklopedia Tatrzańska*, Warszawa 1973, s. 541 - przy haśle *alpinizm*, na stronie 21 autorzy odsyłają czytelnika do hasła *taternictwo* na stronie 541.

Uważam, że na największą uwagę zasługują dwa, powstałe jeszcze w XIX wieku, które przetrwały do dnia dzisiejszego.

Pierwszy ze względu na dokonania dla rozwoju himalaizmu, a drugi głównie ze względu na miejsce jakie zajmuje w historii klubu wysokogórskiego w Gliwicach.

### 1.2.1 The Alpine Club

Za najstarszy klub wysokogórski świata uważa się The Alpine Club, powstały w 1857 roku. Swoją działalność rozpoczął w Alpach i w latach sześćdziesiątych XIX wieku jego członkowie zdobyli sporą ilość dotychczas dziewiczych alpejskich szczytów. W późniejszych latach rozciągali swoją działalność również na inne wysokie góry Europy takie jak Pireneje czy góry Skandynawii. W latach dziewięćdziesiątych XIX wieku sięgnęli po najwyższe szczyty świata.<sup>7</sup>

Działalność Anglików w Himalajach zaczęła się już w pierwszej połowie XIX wieku, jednak sprowadzała się głównie do celów naukowych i turystycznych.<sup>8</sup> Działania te były zazwyczaj finansowane przez The Royal Society oraz The Royal Geographical Society. Dzięki wieloletniej pracy Anglików w Himalajach, ten owiany dotąd tajemnicą rejon świata, stał się o wiele bliższy typowemu człowiekowi. To oni prowadzili rekonesanse, obchodzili masywy górskie, próbowali pierwszych przejść, które nie zawsze kończyły się sukcesem oraz rysowali mapy, bez których działalność w najwyższych górach Ziemi byłaby niemożliwa. Zaczynali od zupełnych podstaw, nie rzucając się od razu na kuszące, skryte w chmurach, śnieżne olbrzymy. Dzięki cierpliwości i samozaparciu wciąż posuwali się dalej, badali i próbowali.<sup>9</sup>

W 1895r. Anglicy dokonali pierwszej próby wejścia na jeden z bardziej znanych w dzisiejszych czasach szczytów, Nanga Parbat.<sup>10</sup> Śmiałkami byli Albert Mummery oraz Raghobir Thap. Doszli do wysokości mniej więcej 6100 m n.p.m na flance Diamir. Mummery zginął podczas pokonywania przełęczy w drodze na Lodowiec Rakhiot.

---

<sup>7</sup> G. Band, *150 years of The Alpine Club*, The Himalayan Journal vol.64, 2008.

<sup>8</sup> K. Dorawski, *Człowiek zdobywa...*, s. 43 – 50.

<sup>9</sup> Tamże, s. 43 – 73.

<sup>10</sup> Tubylcy nazywali ten szczyt „Diamar” czyli Król Gór oraz „Nanga Parbat”, co oznacza “Naga góra”. W Europie przyjęło się drugie określenie.

Przypuszczalna droga, którą przeszedł, została nazwana „żebrem Mummeriego”.<sup>11</sup>

Jeszcze przed pierwszą wojną światową próbowali wejścia na takie góry jak Nanda Devi<sup>12</sup> oraz Mount Everest<sup>13</sup>.

### 1.2.2 Alpenverien

W 1862 roku powstał austriacki klub wysokogórski noszący nazwę Österreichischer Alpenverein. W 1869 powstał klub niemiecki o analogicznej nazwie Deutscher Alpenverein (w skrócie: DAV). Kluby funkcjonowały oddzielnie do 1873 roku, kiedy to z połączenia obu organizacji powstał DÖAV. Kiedy Polacy dopiero zaczęli marzyć o zdobywaniu szczytów alpejskich, Niemcy już patrzyli w stronę najwyższych gór świata. Alpenverein działał bardzo prężnie w Alpach, nie tylko pod względem czysto alpinistycznym, chociażby budując całą sieć schronisk. W porównaniu do alpinistów polskich, mieli szansę wzięcia udziału w wyścigu o pierwsze wejścia na ośmiotysięczniki.<sup>14</sup> Organizacja działa do dnia dzisiejszego pod tą samą nazwą i posiada sekcje w wielu państwach Europy.<sup>15</sup>

### 1.3 Kluby wysokogórskie w Polsce

Kluby wysokogórskie w Polsce do lat 70 XX wieku nie funkcjonowały jako oddzielne organizacje w poszczególnych miastach, gdyż do tego czasu istniała jedna organizacja zrzeszająca miłośników gór z całego kraju, która z czasem otwierała poszczególne koła.

---

<sup>11</sup> G. Band, *150 years of The Alpine Club*, The Himalayan Journal vol.64, 2008.

<sup>12</sup> Zdobyty 29 sierpnia 1936 roku przez N. E. Odella oraz H. W. Tillmana, którym tego samego roku odmówiono udziału w wyprawie organizowanej w sezonie wiosennym na Mount Everest, ponieważ komitet wypraw uznał ich za zbyt starych i słabych fizycznie, by cokolwiek mogli osiągnąć. (K. Dorawski, *Człowiek zdobywa Himalaje*, s.320 – 323).

<sup>13</sup> K. Dorawski, *Człowiek zdobywa ...*, s.117 – 122.

<sup>14</sup> Ten okres w historii himalaizmu, kiedy w krótkim czasie zostały zdobyte wszystkie dziewicze dotąd szczyty ośmiotysięczne nazywany jest „złotą erą himalaizmu”.

<sup>15</sup> Oficjalna strona DAV: <http://www.alpenverein.de/>  
Niestety bardzo trudno dostać się do większej ilości materiałów historycznych.

Należy zacząć od jej scharakteryzowania. Ponieważ od niej wszystko się zaczęło, jest jakby „matką” dla wszystkich Klubów Wysokogórskich.<sup>16</sup>

Dnia 10 maja 1874 roku<sup>17</sup> powstało Towarzystwo Tatrzańskie, które zajmowało się budowaniem schronisk, wytyczaniem szlaków<sup>18</sup>, rozpowszechnianiem wiedzy o górach, ochronie kozic i świstaków, poprawą bytu górali. Nie przykładano zbyt dużej wagi do rozwoju turystyki, zwłaszcza „wyższego typu”. Stało się to odczuwalne już na przełomie stuleci, kiedy zaczęło rodzić się nowoczesne taternictwo.<sup>19</sup>

Zwolennicy przemian nie mieli organizacyjnego wsparcia. Rozpoczęto dyskusje na temat ożywienia turystyki górskiej, które doprowadziły do powstania idei założenia osobnego klubu turystycznego. Z inicjatywy redaktora Becka, dnia 12 sierpnia 1902 roku, odbyło się zebranie, podczas którego została wyłoniona „osobna komisja turystyczna mieszana”, która została zatwierdzona następnego dnia. W jej skład weszli: wiceprezes Towarzystwa prof. Stanisław Ponikło, Leopold Świerż, Wiktor Barabasz, Dionizy Bek, Janusz Chmielowski, Edmund Cięglewicz, Zdzisław Czaplicki, Jan Fischer, Adam Lewicki, Tadeusz Łopuszański i Jan Nowicki. Został opracowany projekt statutu oraz zarząd przyszłej „sekcji”. W jego skład mieli wejść: Czapliński, Fisher, Lewicki i Chmielowski. Dnia 26 kwietnia, podczas zebrania Towarzystwa Tatrzańskiego w Krakowie, powołano do życia Sekcję Turystyczną.<sup>20</sup>

Celem organizacji było szerzenie turystyki oraz zamiłowania do Tatr i taternictwa. Organizowano wycieczki, sprawowali pieczę nad przewodnictwem górskim, prowadzono kronikę tatrzańską, a później również biuro informacji turystycznej. W tamtych czasach „turysta” oznaczał zupełnie coś innego niż teraz. Był to człowiek, którego w dzisiejszych

---

<sup>16</sup> W dzisiejszych czasach, zrzeszający poszczególne Kluby Wysokogórskie, Polski Związek Alpinizmu jest osobną instytucją. Kluby Wysokogórskie działają indywidualnie i nie są kołami, czy oddziałami Polskiego Związku Alpinizmu w poszczególnych rejonach.

<sup>17</sup> Dokładniej: Galicyjskie Towarzystwo Tatrzańskie, które w 1874 roku zmieniło nazwę na Towarzystwo Tatrzańskie, a w 1920 na Polskie Towarzystwo Tatrzańskie, które istniało do roku 1950. Na świecie istniało już kilkanaście towarzystw turystycznych, jednak wszystkie oprócz dwóch Amerykańskich, zajmowały się głównie Alpami; „Przed 1873 rokiem nie było żadnego słowiańskiego towarzystwa turystycznego” Zofia Radwańska - Paryska, Witold Henryk Paryski, *Encyklopedia Tatrzańska, Sport i Turystyka*, Warszawa 1973, s. 394.

<sup>18</sup> Również w innych polskich górach, nie tylko w Tatrach.

<sup>19</sup> *Sto lat na jednej linii - historia PZA*, „Taternik” nr 1 -2/ 2003.

<sup>20</sup> Tamże.

czasach nazwalibyśmy raczej taternikiem: „oto wśród niedzielnych gości nad Morskim Okiem pojawiają się oni - „liny, czekany, a przede wszystkim kute buty, nieklamane wzbudzają zainteresowanie. - Turyści - objaśnia ktoś bardziej uświadomiony.”<sup>21</sup> Za datę narodzin Sekcji Turystycznej przyjęto jednak 25 lipca 1903 roku. Tego dnia odbyło się ogólne zebranie w gmachu Dworca Tatrzańskiego w Zakopanem i ukonstytuowano sekcję.<sup>22</sup>

Już w 1908 roku doszło do wewnętrznych wewnętrznych reform i sekcja przeobraziła się w zamknięty klub wysokogórski o typowo sportowym charakterze. Od 22 sierpnia 1908 roku członkiem mógł zostać każdy członek Towarzystwa Tatrzańskiego, wprowadzony przez kogoś należącego już do sekcji. Należało opłacać składki roczne oraz być kimś zasłużonym dla środowiska tatrzańskiego.<sup>23</sup>

Przez pierwszą wojnę światową sekcja turystyczna Towarzystwa tatrzańskiego liczyła 120 członków. Udało jej się przetrwać wojnę, jednak bardzo zwolniły jej działania. Cieszyła się dużą popularnością wśród nowych, młodych taterników. Uważano przynależenie do niej za zaszczyt, jednak nie dawało to niczego więcej. Członkowie spotykali się w schroniskach tatrzańskich, a raz w roku, na walnym zjeździe w Zakopanem. Do powstania innych zrzeszeń wspinaczkowych, doprowadziła chęć młodych członków do spotykania się częściej.<sup>24</sup>

W 1935 roku powstał Klub Wysokogórski z połączenia: Sekcji Turystycznej TT z Sekcją Taternicką AZS w Krakowie i Kołem Wysokogórskim OW PTT. Powstały trzy koła Klubu Wysokogórskiego: Warszawskie, Zakopiańskie i Krakowskie.

W czasie wojny Klub nie przerwał swej działalności, jednak wyszedł z niej bardzo uszczuplony. Wszystko trzeba było zacząć od początku. W 1945r. Zawieszono jego działalność. W 1946r. Przyjęto do Klubu członków rozwiązanego, frakcyjnego Polskiego Klubu Alpinistycznego. Wznowiono wydawanie „Taternika”, zorganizowano kilka wyjazdów w Alpy.

W 1950 roku powstał PTTK z połączenia PTT i PTK. Kiedy rozpoczął swoją

---

<sup>21</sup> „Pamiętnik Towarzystwa Tatrzańskiego” 1904, s. 9.

<sup>22</sup> *Sto lat na jednej linie - historia PZA*, „Taternik” nr 1 -2/ 2003.

<sup>23</sup> Zwracano uwagę nie tylko na dorobek taternicki ale również na zasługi naukowe oraz artystyczne.

<sup>24</sup> *Sto lat na jednej linie - historia PZA*, „Taternik” nr 1 -2/ 2003.



działalność szybko okazało się, że Klub Wysokogórski jest dla niego bardzo niewygodnym partnerem. Sam KW był wewnętrznie skłócony.

„W maju 1952 Prezydium ZG PTTK przyjęło rezygnację Zarządu i prowadzenie agend Klubu powierzyło 5-osobowej Komisji Organizacyjnej z prof. drem Walerym Goetlem na czele. Mgr Tadeusz Kerc odbył kolędę agitacyjną po terenie - nie przyjęło go tylko środowisko warszawskie. Komisja Organizacyjna przygotowała numer „Taternika”, opracowała też nowy „regulamin KW”, przyjęty w listopadzie 1952, a przez ZG PTTK zatwierdzony dopiero w połowie marca 1953. W myśl tego dokumentu, miejsce KW zajęła Komisja Taternictwa ZG PTTK, a terenowe koła klubu zamieniły się w Sekcje Taternictwa przy oddziałach PTTK, nadzorowane przez Okręgowe Komisje Taternictwa.”<sup>25</sup>

Komisja Taternictwa nie była zbyt popularną organizacją, pozostawiała wiele do życzenia i doprowadziła do osłabienia działalności polskiego sportu wysokogórskiego. W celu ratowania sytuacji wiosną 1954 z inicjatywy Komitetu dla Spraw Turystyki i GKKF rozpoczęto rozmowy z działaczami starszej generacji. W rezultacie GKKF powołał Komitet Organizacyjny I Ogólnopolskiej Narady Aktywu Wysokogórskiego, zrazu pod kierownictwem Stanisława Siedleckiego. Inicjatorem tych działań był Wawrzyniec Żuławski. Narada odbyła się w Dolinie Chochołowskiej w dniach 25-26 czerwca 1954 roku. Rozwiązano Komisję Taternictwa ZG PTTK i zastąpiono ją Sekcją Alpinizmu ZG PTTK i GKKF, z siedzibą w Warszawie.

Przy 15 oddziałach PTTK powstały Oddziałowe Sekcje Alpinizmu, czynne też były 4 mniejsze Koła. Wznowiono wydawanie „Taternika”, którego ostatni numer wyszedł w 1949 roku. Za sprawą Żuławskiego polski sport wysokogórski powoli zaczynał znowu się rozwijać.

Nie był to koniec zmian. W 1956r. Sekcja Alpinizmu została rozwiązana i wskrzeszono Klub Wysokogórski.

„Powstanie obok KW innych organizacji taternickich - szczególnie prężny był nurt akademicki (FAKA) a także zagnieżdżony przy Związkach Zawodowych Polski Klub Górski - jak i potrzeba wpasowania taternictwa w schemat organizacyjny sportu polskiego doprowadziły do kolejnej restrukturyzacji, tym razem przemiany KW w

---

<sup>25</sup> *Sto lat na jednej linie - historia PZA*, w: „Taternik” nr 1-2 2013.

związek sportowy. W dniu 3 marca 1974 Walny Zjazd KW w Zakopanem podjął decyzję o przekształceniu KW w Polski Związek Alpinizmu zaś terenowych kół - w obdarzone osobowością prawną samodzielne kluby.(...) Do Związku przystąpiły też inne organizacje wysokogórskie, z wyjątkiem Polskiego Klubu Górskiego (do 1966 Klubu Turystów Górskich), który przez trzy lata bronił niezależności i dopiero 25 stycznia 1977 stał się członkiem Związku.”<sup>26</sup>

#### 1.4 Klub Wysokogórski Gliwice

Przed wojną Gliwice leżały w granicach Niemiec. W XIX wieku wraz z rozwojem przemysłu na Górnym Śląsku, zaczęto również interesować się tematyką górską. W Niemczech i Austrii powstała organizacja Alpenverein. W Gliwicach powstała jego pierwsza sekcja na Górnym Śląsku. W 1900r. Gliwicki Alpenverein otworzył swoje schronisko w Alpach, konkretniej w Wysokich Taurach, nazwane “Gleiwitzer Hutte”, które funkcjonuje do dnia dzisiejszego.<sup>27</sup>

„Historycznie, zachowując ciągłość organizacyjną, Klub Wysokogórski Gliwice powstał na wiosnę, w maju 1950r., pierwotnie jako Grupa Terenowa: Grupa Gliwice Koła Śląskiego KW-PTT w Katowicach, przy Akademickim Zrzeszeniu Sportowym - /AZS/ Gliwice.” Na początku zrzeszała w sobie 15 osób i funkcjonowała jako „grupa taternictwa” w sekcji turystycznej AZS Gliwice. W 1951r. Przybyło członków i przekształciła się w silną Sekcję Alpinizmu i Turystyki AZS Gliwice. Według ustaleń z ZG AZS sekcja ta miała stać się centralną sekcją Alpinizmu AZS w Polsce. Późniejsze reformy sportu w PRL pokrzyżowały te plany.

Przewodniczący sekcji turystycznej AZS Gliwice, Stanisław Zacny był bardzo pomocny i sam zainteresowany turystyką, również wysokogórską. Dzięki temu jesienią 1950 roku rozpoczęto kurs teoretyczny taternictwa, który odbywał się w małej salce zebrzań, która znajdowała się za stołówką akademicką na rogu ulic Dworcowej i Strzody. Wiosną kontynuowano szkolenie w skałkach Jury Krakowsko - Częstochowskiej, najczęściej w okolicach Ogrodzieńca i Rzędkowic. W pobliskiej grupie w Podlesicach

<sup>26</sup> *Sto lat na jednej linie - historia PZA*, w: „Taternik” nr 1-2/ 2013

<sup>27</sup> Oficjalna strona internetowa schroniska: <http://www.gleiwitzerhuette.at/fs01.html>.

prowadziło koło Łódzkie. Dziędzielewicz prowadził jednocześnie zimą przygotowanie kondycyjno - techniczne polegające na: wspólnie z sekcją narciarską raz w tygodniu była udostępniona sala gimnastyczna, a w niedziele organizował marszo-biegi terenowe. Było to nowością, gdyż niewielu ówczesnych taterników uznawało celowość systematycznego treningu kondycyjnego, co niejednokrotnie prowadziło do tragedii wynikających z braku kondycji fizycznej.

Z dzisiejszego punktu widzenia przygotowania do taternictwa było to bardzo skromne i podstawowe przygotowanie, chociaż w wielu ośrodkach było nowością. Ówczesne szkolenie w KW prezentowało poziom wiedzy w tej dziedzinie z lat trzydziestych XX wieku gdyż przerwa wojenna praktycznie uniemożliwiała jakikolwiek rozwój w tej dziedzinie. Uczestnicy kursów, którzy ukończyli szkolenie teoretyczne i skałkowe w lecie brali udział w kursach dla początkujących i zaawansowanych organizowanych przez poszczególne koła KW. Podobnie było z przygotowaniem do taternictwa zimowego, co stanowiło doskonałe przygotowanie do typowego alpinizmu. Ta metoda szkolenia spowodowała, że w Gliwicach było już wkrótce kilkudziesięciu przeszkolonych ludzi spełniających warunki członkostwa KW.

Sekcja Alpinizmu i Turystyki AZS istniała do sierpnia 1953 roku. Wcześniej, 25 czerwca 1953 roku wszyscy jej członkowie utworzyli oddziałową Sekcję Taternictwa PTTK W Gliwicach. Była jednak uzależniona finansowo i programowo od Koła Śląskiego KW, Zarządu Środowiskowego AZS Gliwice oraz ZG AZS w Warszawie.

Jej członkami byli przedstawiciele tzw. „inteligencji pracującej”. Głównie absolwenci, studenci oraz pracownicy Politechniki Śląskiej oraz pracownicy biur projektów, czy instytutów naukowych. Z tego względu, władze komunistyczne nie były do nich przychylnie nastawione.

Od 25 czerwca 1953 roku członkowie sekcji przeszli pod „opiekę” powstałego z połączenia PTT i PTK, PTTK i funkcjonowali jako Oddziałowa Sekcja Taternictwa PTTK Gliwice.<sup>28</sup>

Zostali ciepło przyjęci przez ówczesnego przewodniczącego, pana Lecha Sworowskiego. Nadal jednak uważali siebie za klub. Przez wiele następnych lat PTTK

---

<sup>28</sup> Przynależność do PTTK niósła za sobą wiele korzyści, jak np. Zniżki w schroniskach górskich, które w tamtym czasie były własnością jedynie PTTK.

udzielał im swojej siedziby znajdującej się przy gliwickim rynku, w celu odbywania spotkań klubowych. W 1954r. Kolejny raz zmieniono nazwę, tym razem na Oddziałową sekcję alpinizmu /OSA/ PTTK i MKKF Gliwice. Przywrócono rangę sportową oraz wprowadzono klasyfikację.<sup>29</sup>

Zmiany polityczne, które nastąpił w połowie lat pięćdziesiątych XX wieku pozwoliły na reaktywowanie KW który rozpoczął swoją działalność od stycznia 1956 roku. Zniknęła zależność od PTTK, a dotychczasowa OSA stała się Kołem Gliwickim Klubu Wysokogórskiego. Od tego momentu Koło było zależne od reaktywowanego centralnego autonomicznego Klubu Wysokogórskiego w Warszawie. Już latem zostały zorganizowane przez niego wyjazdy w Alpy (Austria i Francja), w których brało udział kilku członków Koła Gliwice. W następnych latach taternictwo gliwickie rozwijało się bardzo burzliwie i członkowie klubu dokonywali wielu znaczących przejść w Tatrach (latem i zimą) ocenianych jako czołowe osiągnięcia sezonów. Wielu brało też udział w wyprawach w Alpy i Kaukaz.

W marcu 1974 roku powstał samodzielny, autonomiczny, z własną osobowością prawną Gliwicki Klub Wysokogórski. 6 października 1980 roku została zmieniona jego nazwa na Klub Wysokogórski Gliwice, który zrzeszony w Polskim Związku Alpinizmu funkcjonuje do dnia dzisiejszego.<sup>30</sup>

### **1.5 Zdzisław Dziędzielewicz-Kirkin**

W środowisku alpinistycznym znany jako „Dziędziel”. Jest uznawany za ojca taternictwa. Zmarł tuż przed swoimi 94 urodzinami. Całe życie poświęcił górom oraz ludziom gór.

Urodził się we Lwowie, 25 września 1916 roku. Był wnukiem słynnego przyrodnika-entomologa, Józefa Dziędzielewicza. Pierwszy raz przyjechał w Tatry, gdy miał 5 lat. Gdy miał 13 lat wraz z rodziną zamieszkał w Zakopanym.

W 1934 roku rozpoczął studia na Wydziale Mechanicznym Politechniki Lwowskiej, jednak ze względu na wybuch wojny, zostały przerwane.

---

<sup>29</sup> W tamtym czasie usiłowano zamknąć alpinizm w sztywnych ramach zwyczajnej dyscypliny sportowej.

<sup>30</sup> Archiwum KW Gliwice, *Notatki Zdzisława Dziędzielewicza*.

Jeszcze w gimnazjum zaangażował się w harcerstwo. „W 1933 roku został mianowany drużynowym I Zakopiańskiej Drużyny Harcerzy im. Ks. Józefa Piłsudskiego. Był komendantem kilku obozów wędrownych w Tatrach Polskie i Słowackie, a także obozów narciarskich.”<sup>31</sup>

Swoją przygodę ze wspinaczką rozpoczął w 1936 r. Z Harcerskiego Klubu Narciarskiego Zakopane została wyodrębniona sportowa grupa „Makolągwy”. Nie było w niej ani instruktorów, ani trenerów. Członkowie czerpali wiedzę o nowoczesnych technikach wspinaczkowych z literatury niemieckiej. Byli prekursorami stosowania techniki hakowej, podwyższali skalę trudności i zdobywali coraz trudniejsze drogi.

W tamtych czasach był ogromny problem ze sprzętem. Na dodatek technika hakowa nie była ani znana, ani popularna, dlatego Dziędzielewicz sam projektował nowe modele haki, a później zlecał ich wykonanie kowalowi i ślusarzowi.

Przy zastosowaniu techniki hakowej wyznaczył w Tatrach kilka nowych dróg i wariantów. II Wojna Światowa zastała go w ścianie Zawratowej Turni kiedy wraz ze Stanisławem Wrześniakiem pokonywali nową drogę tzw. „Przez Matkę Boską”. Mimo wybuchy wojny wspinał się dalej.

Łączna liczba jego nowych dróg w Tatrach nie jest, w porównaniu ze Stanisławskim czy Orłowskim, duża, ale istotna jest jakość jego dokonań. Nowe drogi np. Na Kościelcu czy Granatach były na granicy ówczesnych możliwości technicznych.<sup>32</sup>

W czasie wojny pracował w różnych miejscach oraz walczył. W grudniu 1942 roku, wrócił do Lwowa, pracował w niemieckich firmach samochodów i należał do Armii Krajowej.

Zaraz po wojnie przyjechał do Gliwic, żeby kontynuować studia na nowo powstałej Politechnice Śląskiej. Pracował tam jako asystent, a później, aż do emerytury, jako starszy projektant, w Gliwickich Zakładach Hutniczych (przekształconych później w Biprohut).

Dbął o wyszkolenie następnego pokolenia Taterników. W 1949 roku był jednym z założycieli Koła Śląskiego PTT w Katowicach, w późniejszych latach był już związany

---

<sup>31</sup> J. Kurczab, *Zdzisław Dziędzielewicz-Kirkin - wspomnienie*, <http://wspinanie.pl/2010/09/zdzislaw-dziedzielewicz-kirkin-wspomnienie/>

<sup>32</sup> Z. Radwańska - Paryska, W. Paryski, *Encyklopedia Tatrańska*, Warszawa 1973.

głównie z Gliwicami. Należał do najbardziej aktywnych i lubianych instruktorów taternictwa. Kierował prawie wszystkimi kursami i obozami szkoleniowymi organizowanymi na Śląsku, popularyzował wspinaczkę skałkową, przez wiele lat prowadził obozy szkoleniowe narciarstwa wysokogórskiego w Dolinie Pięciu Stawów Polskich.

Był ratownikiem górskim TOPR, honorowym członkiem Klubu Wysokogórskiego i Polskiego Związku Alpinizmu oraz reaktywowanego PTT. Wprowadzał w świat gór ludzi, którzy w późniejszych latach zapisali się w historii nie tylko polskiego, ale i światowego alpinizmu. Do końca życia był bardzo aktywnym człowiekiem. Wspiął się jeszcze w wieku 90 lat oraz jeździł na nartach.

Zmarł 21 września 2010 roku.<sup>33</sup>

## 1.6 Polacy w „Krainie Śniegu” do 1979 roku

Dolina Gangesu jest jedną z najstarszych kolebek ludzkości. Od tysięcy lat ludzie widzieli z tamtego miejsca, daleko, poza pasem pierwotnej dżungli i grzbietami niższych pasm, błyszczące w słońcu śniegi pokrywające poszczerbioną grań ogromnych, rozciągających się wzdłuż północnego widnokregu, gór. To nieosiągalne, odległe i fascynujące miejsce nazwano w języku sankryckim Himalaja, czyli Kraina Śniegu.<sup>34</sup>

Himalaje są najwyższymi górami Ziemi, wypiętrzonymi podczas fałdowań alpejskich w okresie trzeciorzędu, a ruchy górotwórcze wciąż trwają. Jednym z dowodów na to może być fakt, że w starożytności przez liczne przełęcze himalajskie wiodły szlaki karawanowe. W dzisiejszych czasach są one dostępne jedynie dla alpinistów. Nie mogłyby pełnić roli często używanych dróg transportowych.<sup>35</sup>

Wiek XIX uznawany jest za złotą erę alpinizmu. Zdobyto wtedy wszystkie wybitne szczyty alpejskie, nawet te, które do tej pory uznawano za niedostępne. Anglicy zaczęli wtedy interesować się innymi górami świata. W towarzystwie przewodników alpejskich

---

<sup>33</sup> Archiwum KW Gliwice, przemowa upamiętniająca postać Zdzisława Dziędzielewicza-Kirkina, wygłoszona podczas uroczystości odsłonięcia tablicy pamiątkowej na Wiktorówkach w maju 2015r.

<sup>34</sup> K. Dorawski, *Człowiek zdobywa...*, s. 11

<sup>35</sup> Tamże, s. 15

dotarli do „krainy marzeń każdego alpinisty”.<sup>36</sup> Obrany przez nich cel, zdobywania dziewiczych do tej pory szczytów, okazał się niezwykle trudny do osiągnięcia i pierwsze próby zakończyły się niepowodzeniami.<sup>37</sup>

W 1931 roku Jerzy Golcz jasno określił dalsze losy taternictwa, a raczej polskiego alpinizmu. Spojrzał w przyszłość i z charakterystyczną dla Polaków fantazją oraz marzeniami o wielkości stwierdził, że „to czas ostatni wziąć udział w walce o olbrzymie górskie, wprowadzając taternictwo w nową erę. (...) Trzeba się na to zgodzić, że taternicy (cały czas mówię o pionierach, tj. Elicie taternictwa) zdobyli Tatry, które naturalnym porządkiem rzeczy muszą oddać ogółowi, a sami sięgnąć po dalsze, trudniejsze zdobycze. Muszą się w tym celu zmienić w alpinistów, traktując zresztą same Alpy jako stadium przejściowe, szkolne, przed większymi wyprawami (...) trzeba dowieść czynem, że potrafimy być równi najlepszym i potrafimy zwyciężyć to, na co się porwiemy.”<sup>38</sup>

Już w 1924 roku Adam Karpiński wystąpił z inicjatywą zorganizowania polskiej wyprawy w Himalaje. Klub Wysokogórski powołał komitet organizacyjny dopiero w lecie 1938 roku. Miała być przygotowaniem do głównej wyprawy, mającej na celu zdobycie K2 lub innego ośmiotysięcznika. Niestety starania o uzyskanie pozwolenia na tę górę nie przyniosły oczekiwanych rezultatów. W końcu zmieniono cel na Nanda Devi East. Pozwolenie przyszło w lutym 1939 roku. Wszystko przygotowano w niesamowicie szybkim tempie i już 10 kwietnia wyjechał z kraju kierownik pierwszej polskiej wyprawy w Himalaje - Adam Karpiński.

Wraz z nim udział w wyprawie wzięli: Stefan Bernadzikiewicz, Jakub Bujak i Janusz Klarner. Cel został osiągnięty i Polacy, 2 lipca 1939 roku, jako pierwsi zdobyli siódmy co do wysokości ze zdobytych w tamtych czasach, szczyt świata.<sup>39</sup>

Dwa miesiące później wybuchła II wojna światowa, która zmusiła polskich alpinistów do odłożenia wielkich marzeń na dalszy plan. Większa część polskiej elity alpinistycznej zginęła. Przez następne lata utrudniona była nawet wspinaczka w Tatrach, np. w granicznym rejonie Morskiego Oka, gdzie taternicy często byli ostrzeliwani przez Wojsko Ochrony Pogranicza. Wyjazdy w góry świata, czy nawet w Alpy, pozostawały

<sup>36</sup> Bilczewski, *Lhotse czwarta góra Ziemi*, Katowice 1982, nazwał tym określeniem Himalaje.

<sup>37</sup> K. Dorawski, *Człowiek zdobywa...*, s.45

<sup>38</sup> J. Golcz, *Dlaczego Liljowe zamiast Everestu?*, „Taternik” nr 1/ 1931, s.4

<sup>39</sup> J. Klarner, *Nanda Devi*, 2010.

jedynie odległymi marzeniami. Ponad to nowe władze nie były zbyt przychylnie nastawione do „sportów elitarnych”, do których zaliczono również alpinizm.<sup>40</sup>

W czasie kiedy inni sięgali po najwyższe szczyty Ziemi, Polacy dopiero zaczęli opuszczać Tatry, które jednak nadal nie traciły swojej wartości. Odsunięte podczas wojny marzenia o „Krainie Śniegów” zaczynały być coraz bliższe. Ambicje wciąż były wysokie i stawiano sobie za cel zdobycie siedmiotysięczników, skoro szczyty ośmiotysięczne nie były już dziewiczymi. Polscy alpinści dysponowali dużym doświadczeniem zdobytym podczas wypraw w Hindukusz, wielu z nich było zdolnych do osiągnięcia najwyższych celów, posiadali szerokie kontakty międzynarodowe, które mogły ułatwić organizację wyprawy.<sup>41</sup>

Uznawano, że to już ostatnia szansa na zaistnienie w świecie alpinizmu.

W 1974 roku Klub Górski zorganizował wyprawę, której celem było zdobycie Kangbachen Peak (7902m). Kierownikiem wyprawy był Piotr Młotecki. Cel udało się osiągnąć i 26 maja Polacy jako pierwsi zdobyli ten szczyt.<sup>42</sup>

Edmund Hillary powiedział, że „zimą żadna forma życia powyżej 7000m nie ma szans na przetrwanie”, za to wielu uważa, że Polacy są stworzeni do dokonywania rzeczy niemożliwych...dlatego właśnie oni postanowili udowodnić, że można zdobywać Himalaje również zimą. Podczas zimowej wyprawy na Lhotse w okresie październik 1974 - styczeń 1975, jako pierwsi ludzie na świecie przekroczyli o tej porze granicę 8 000 m. Szczytu nie udało się jednak zdobyć.<sup>43</sup>

W 1974 roku odbyła się wyprawa pod kierownictwem Piotra Młoteckiego. Podczas niej dokonano pierwszego wejścia na dziewiczy do tej pory szczyt, Kangbachen (7902m).<sup>44</sup>

W 1977 roku została zorganizowana „Śląska wyprawa w Himalaje Zachodnie”. Za cel obrano zdobycie Nanga Parbat (8125m) drogą austriacką. Kierownikiem wyprawy był

---

<sup>40</sup> M. Pacukiewicz, *Grań kultury - transgresje alpinizmu*, Kraków 2012.

<sup>41</sup> J. Warteresiewicz, *Himalaje - z nami czy bez nas?*, „Taternik”, nr 3 - 4/1966.

<sup>42</sup> *W górach wysokich. Kompedium polskich wypraw wysokogórskich*, red. Kazimierz SAYSSE - Tobiczki, Warszawa 1985, s. 149.

<sup>43</sup> *W górach wysokich...*, red. Kazimierz SAYSSE - Tobiczki, Warszawa 1985, s. 152.

<sup>44</sup> *Kangbachen zdobyty*, red. Piotr Młotecki, SIT 1977; relacja z tej wyprawy znajduje się również w książce Marka Malatyńskiego, *W cieniu Kangchendzengi* oraz powstał podczas niej film dokumentalny w reżyserii Szymona Wdowiaka i Włodzimierza Borowika, *Kangbachen zdobyty*.



Adam Zyzak. Szczytu nie udało się zdobyć.<sup>45</sup>

Rok 1978 przyniósł kolejny ogromny sukces. Celem zorganizowanej przez Klub Górski wyprawy było zdobycie Kangchendzongi Południowej (ok. 8500m). Brano też pod uwagę niższy wierzchołek, Kangchendzongi Środkowej. Były to najwyższe wśród dziewiczych szczytów. Wyprawa kierowana przez Piotra Młoteckiego zdobyła oba szczyty.<sup>46</sup>

W tym samym roku polsko-angielska wyprawa, zorganizowana przez Klub Wysokogórski w Zakopanem, postawiła sobie za cel zdobycie Changabang (6864m) w Himalajach Garhwalu. Kierownikiem wyprawy był Wojciech Kurtyka. Poprowadzono nową drogę na ten szczyt.<sup>47</sup>

Tego samego roku o himalajskie szczyty postanowiły zawalczyć Polki. Warszawski Klub Wysokogórski zorganizował wyprawę, której celem było zdobycie Makalu (8481m) przez samodzielny zespół kobiety. Kierownikiem wyprawy był Janusz Kurczab. Szczytu nie udało się zdobyć.<sup>48</sup>

Wyprawa Sudeckiego Klubu Wysokogórskiego zorganizowana w 1979r., kierowana przez Jerzego Pietkiewicza, obrała za cel Modi Peak (7219m)<sup>49</sup>. Szczyt zdobyto stylem alpejskim, zachodnią ścianą. Było to IV wejście.<sup>50</sup>

Tego samego roku Klub Wysokogórski w Zakopanem zorganizował wyprawę, której celem było zdobycie Peak 29 (7835m). Kierownikiem był Ryszard Szafirski.<sup>51</sup>

W roku 1979 Gliwicki Klub Wysokogórski zorganizował swoją pierwszą wyprawę w najwyższe góry świata. Jej celem było zdobycie czwartej góry Ziemi - Lhotse.<sup>52</sup>

---

<sup>45</sup> *W górach wysokich...*, red. Kazimierz Sajsse - Tobiczki, Warszawa 1985, s. 159.

<sup>46</sup> *Tamże*, s.156.

<sup>47</sup> *Tamże* s. 159; Było to IV wejście na ten szczyt. Wspinano się w stylu alpejskim, nowa droga została poprowadzona południową ścianą.

<sup>48</sup> *Tamże*, s. 160.

<sup>49</sup> Czyli Annapurna South.

<sup>50</sup> *W górach wysokich...*, red. Kazimierz Sajsse - Tobiczki, Warszawa 1985, s. 160 – 161.

<sup>51</sup> *Tamże*, s. 161.

<sup>52</sup> Opisana w dalszych rozdziałach niniejszej pracy.

## 1.7 Droga w Himalaje

W dzisiejszych czasach każdy, kto ma odpowiednią sumę pieniędzy, może zdobyć Mount Everest i wiele innych himalajskich szczytów. Można przylecieć w Himalaje samolotem, bez wyposażenia, przygotowania, w garniturze i z teczką w dłoni. Wszystko załatwia się już na miejscu. „To, co kiedyś było dostępne tylko dla świetnie przygotowanych, dziś jest tylko kwestią pieniędzy.”<sup>53</sup>

Dawniej wyglądało to zupełnie inaczej. Kierownicy wypraw stawali przed ogromnym wyzwaniem doboru składu. W Himalaje nie mógł pojechać każdy, kto miał na to ochotę. Musiał spełniać kilka podstawowych warunków, a przede wszystkim mieć już doświadczenie w górach wyższych od Tatr oraz być przydatnym w organizowaniu wyprawy. Alpinisci wszystko przygotowywali sami.<sup>54</sup> Członek wyprawy nie miał za zadanie jedynie zdobywać dany szczyt, ale także angażować się w inne, bardziej przyziemne sprawy.<sup>55</sup>

Rzeczą oczywistą jest fakt, że aby być kimś doświadczonym w danej dziedzinie, najpierw trzeba gdzieś owe doświadczenie zdobyć. Początek działalności w Himalajach poprzedzały wyprawy w inne góry świata. Jeżeli chodzi o alpinistów z KW Gliwice i pierwsze takie ekspedycje, to nie brali w nich udziału jedynie po to, żeby w przyszłości wyjechać w Himalaje.

Do najważniejszych należą<sup>56</sup>: w Andy Peruwiańskie 1971 roku, w góry Alaski i Kanady w 1974 oraz w Hindukusz w 1976. W archiwum KW Gliwice znajdują się materiały tylko z tej ostatniej, ponieważ dwie pozostałe były organizowane przez Henryka Furmanika, kiedy już należał do KW Katowice. Wcześniej jednak, za czasów studiów, był członkiem KW Gliwice i dlatego w środowisku tych dwóch klubów nie ma większego znaczenia, który z nich je organizował. Nosiły miana śląskich wypraw. Bez

---

<sup>53</sup> A. Bargiel, *Himalaje to dzisiaj tłok i komercja*, Agora, nr 39 (27 IX 2015).

<sup>54</sup> A. Bilczewski, *Lhotse...*, s.12 – 17.

<sup>55</sup> Tamże, s.7: „Uwierzył, że sprostamy trudnościom, jakie niosą z sobą ośmiotysięczniki, uwierzył, że potrafimy stworzyć grupę działającą jak jeden zdrowy organizm”.

<sup>56</sup> W broszurce promocyjnej wyprawy „Hindukusz 1976” wspomnianych jest 6 wypraw: w Andy Peruwiańskie, w Atlas Marokański 1972, Hindukusz 1973, Alaski 1974, Ruwenzori 1975. W górach wysokich została jednak przedstawiona jedynie (oprócz dwóch opisanych w pracy) wyprawa Ruwenzori 1975.

podziałów klubowych.

### Śląska wyprawa "Andy 1971"

Przed wojną miały miejsce dwie wyprawy na kontynent południowo-amerykański. Ta zorganizowana w 1971 roku przez śląskie koła Klubu Wysokogórskiego, była trzecią polską wyprawą na ten kontynent. Patronat nad nią objął członek Rady Państwa, przewodniczący prezydium WRN, gen. Jerzy Ziętek. Ekspedycja miała charakter rekonesansowy i jako pierwszej przypadło penetrowanie gór Peru.

Kierownikiem był Henryk Furmanik. W skład wyprawy weszli: Henryk Furmanik (Koło Katowickie), Halina Chytrós (geograf, Koło Katowickie), Adam Bilczewski (Koło Gliwickie), Zbigniew Bojarski (lekarz, Koło Gliwickie), Jan Junger (Koło Katowickie), Bronisław Korzec (Koło Beskidzkie), Tadeusz Marek (Koło Katowickie), Roman Trzeszewski (operator filmowy, Koło Katowickie), Józef Bakalarski (operator filmowy, WFD), Jan Weigel (Koło Beskidzkie), Adam Zyzak (Koło Katowickie).

Wyprawa trwała od 22 maja do 17 września 1971 roku. W samym Peru alpiści spędzili 4 miesiące, ponieważ podróż z Polski i z powrotem odbywała się drogą morską. Działalność górską zajęła 3 miesiące. Dzięki wyposażeniu wyprawy w samochody, możliwa okazała się eksploracja aż pięciu masywów górskich: Coldillera Blanca, Coldillera Raura, Cordillera Chacua, Coldillera Central i Coldillera Vulcanica.

Podczas wyprawy zdobyto łącznie 17 szczytów, w tym 7 dziewiczych, a na 4 poprowadzono nowe drogi. Do najważniejszych dokonań należą:

Dnia 21 czerwca, Adam Bilczewski, Jan Junger, Bronisław Korzec, Jan Weigel i Adam Zyzak dokonali pierwszego polskiego wejścia na najwyższy szczyt Peru - Nevado Huascarán (6768m).<sup>57</sup>

Dnia 15 lipca Adam Bilczewski, Jan Junger, Bronisław Korzec, Jan Weigel i Adam Zyzak dokonali pierwszego polskiego wejścia na Nevado Chopicalgui (6400m).

Dnia 29 lipca Jan Junger i Bronisław Korzec poprowadzili nową drogę na Nevado Canevaro (5375m). Było to pierwsze polskie wejście.

---

<sup>57</sup> *Huascarán zdobyty*, film dokumentalny reż. Józef Bakalarski.

Tego samego dnia, Henryk Furmanik i Jan Weigel zdobyli dziewiczy szczyt, który nazwali Nevado Silesia (5452m). Adam Bilczewski i Adam Zyzak poprowadzili na niego nową drogę.

Również 29 lipca, Adam Bilczewski z Adamem Zyzakiem weszli na niezdojty do tamtej pory szczyt i nazwali go Nevado Bytom (5162m).

Dnia 6 sierpnia Adam Bilczewski i Adam Zyzak zdobyli dziewicze Nevado Chacua Grande (53050m).<sup>58</sup>

Wyprawa cieszyła się dużym zainteresowaniem w samym Peru. W lokalnej prasie pojawiały się liczne artykuły oraz komentarze, a cały zespół kilka razy pokazano w audycjach telewizyjnych.<sup>59</sup> Za liczne spotkania z tamtejszymi andynistami oraz propagowania imienia Polski na inne sposoby, ambasada polska w Limie wystąpiła do ministra spraw zagranicznych w Warszawie o przyznanie całemu zespołowi nagrody z tego zakresu. Uczestnicy wyprawy zostali odznaczeni odznakami „Zasłużonemu w rozwoju województwa Katowickiego”<sup>60</sup>

### Wyprawa w góry Alaski i Kanady

Śląska wyprawa „Alaska 1974” była pierwszą polską wyprawą w góry Ameryki Północnej. Zorganizowana została, podobnie jak poprzednia „Andy 1971”, przez śląskie koła Klubu Wysokogórskiego. Kierownikiem został Henryk Furmanik. W skład wyprawy wchodził: Jak Bagsik, Janusz Baranek, Adam Bilczewski, Michał Gliński, Henryk Furmanik, Jerzy Kalla, Wojciech Kłosok, Jerzy Kukuczka, Jerzy Sznytzer, Krzysztof Tomaszewski, Roman Trzeszewski i Adam Zyzak.

Jak można się domyśleć, nie byli to ludzie przypadkowi. Większość z nich brała udział w wyprawie „Andy 1971”.

Wyprawa ta, podobnie jak poprzednia, miała charakter bardziej rekonesansowy i jej celem było zbadanie gór Alaski oraz gór św. Eliasza.<sup>61</sup>

---

<sup>58</sup> *Na graniach i szczytach Andów*, „Taternik” nr 1/1972.

<sup>59</sup> H. Furmanik, *W peruwiańskich Kordylierach*.

<sup>60</sup> H. Furmanik, *Śląska wyprawa „Andy 1971”*, „Taternik” nr 1/1972.

<sup>61</sup> *W górach wysokich...* red. Kazimierz Sajsse - Tobiczki, 1985, s. 83.

Henryk Furmanik uważał, że żadnej wyprawy nie można uznać za udaną, jeżeli podczas niej nie zrodzi się myśl o zorganizowaniu kolejnej. Jeszcze w 1971 roku, podczas uroczystości pożegnalnych w polskiej ambasadzie w Limie, uczestnicy wyprawy „Andy 1971” spotkali słynnego podróżnika - Stanisława Szwarca - Bronikowskiego. Opowiadał on o dalekiej krainie północy jaką była Alaska. Polacy już w drodze powrotnej do domu, zaczęli przygotowywać fundamenty następnej ekspedycji. Podczas długiej podróży statkiem zbierali strzępki informacji o górach Dalekiej Północy. Okazało się, że ogółem niewielu Polaków miało okazję odwiedzić tę dziką krainę, a wśród nich nie było ani jednej polskiej wyprawy alpinistycznej.

Nie czekano długo z realizacją marzeń. Już w 1972 roku rozpoczęto typową dla tamtego okresu, ciężką pracę nad zorganizowaniem wyprawy.<sup>62</sup>

Dnia 11 lipca 1974 roku uczestnicy Śląskiej wyprawy „Alaska 1974” założyli bazę na lodowcu North East Fork, u stóp najwyższego szczytu Ameryki - Mount McKinley. Planowano zdobycie tej góry trudniejszą niż „normalna” drogą. Janusz Baranek, Adam Bilczewski, Jerzy Kalla, Jerzy Kukuczka, Henryk Furmanik i Adam Zyzak mieli dokonać czwartego przejścia zachodniego żebra południowej ściany, natomiast Jan Bagsik, Jerzy Sznytzer i Krzysztof Tomaszewski mieli wejść przez Windy Corner i West Butters oraz wytrawersować żebro w połowie jego wysokości.

Właściwy atak rozpoczęto 20 lipca. Ze względu na warunki klimatyczne panujące w tamtym rejonie świata, postanowiono wspinać się nocą. 26 lipca cała dziewiątka alpinistów zdobyła szczyt.

Nie byli pierwszymi Polakami na wierzchołku. Dwa lata wcześniej Marek Głoczowski zdobył go wraz z uczestnikami niewielkiej amerykańskiej wyprawy.

Rankiem nadeszło ostre załamanie pogody. Postanowiono jak najszybciej zlikwidować obóz i rozpocząć powrót. Niestety warunki klimatyczne skutecznie go uniemożliwiły. Przez 5 dni walczyli o przeżycie.<sup>63</sup>

Po powrocie, do końca lipca, cała ekipa przebywała w Anchorage. Jerzy Kukuczka nie mógł kontynuować wyprawy ze względów zdrowotnych i wrócił do Polski w celu dalszego leczenia.

---

<sup>62</sup> A. Bilczewski, *Zaczęło się w Cordillera Blanca*, W górach Alaski i Kanady, brak roku wydania.

<sup>63</sup> A. Bilczewski, *Huragan*, w: [W górach Alaski i Kanady], brak roku wydania.

W sierpniu uczestnicy wyprawy przenieśli się do Kanady w celu prowadzenia działalności w górach św. Eliasza.

Zdobyto Mount Hubbard (4580m) oraz Mount Kennedy (4241m). W dalszych działaniach kolejny raz przeszkodziła zmiana pogody. Po kilku dniach złych warunków postanowiono wykorzystać szansę ocieplenia i spróbować zdobyć jeden z dziewięciu szczytów. Podczas przymusowego biwaku zeszła lawina, w której zginęli Henryk Furmanik i Krzysztof Tomaszewski.

Śląska wyprawa „Alaska 1974” znacznie przyczyniła się do rozwoju alpinizmu polskiego. Ogromnym sukcesem sportowym było wejście na najwyższy szczyt Ameryki Północnej dwiema drogami oraz zdobycie dwóch trudniejszych szczytów w górach św. Eliasza.<sup>64</sup>

#### Śląska wyprawa „Hindukusz 1976”

Podczas wyprawy w góry Alaski i Kandy w 1974 roku, Henryk Furmanik zaczął snuć plany o wyprawie do „krajny marzeń każdego alpinisty”, czyli w Himalaje. Henryk Furmanik i Krzysztof Tomaszewski zginęli dwa dni później po tej rozmowie, a Jerzy Kalla wyjechał za granicę. W kraju pozostało trzech alpinistów, którzy myśleli coraz poważniej o wyprawie w Himalaje.<sup>65</sup>

„Fortpocztą” ekspedycji w najwyższe góry świata miała być zorganizowana przez Klub Wysokogórski w Gliwicach, wyprawa w Hindukusz Wysoki. Przygotowania rozpoczęto w 1975 roku. Należało zacząć od wyboru kierownika.

Większość widziała w tej roli Adama Bilczewskiego. Miał doświadczenie w górach wysokich i „egzotycznych”. Brał udział w wyprawach organizowanych przez Henryka Furmanika. Wiedział, jak on organizował ekspedycje. Bilczewski obawiał się objęcia tej funkcji. W końcu zdecydował się zostać przewodniczącym Komitetu Organizacyjnego, jednak w samej wyprawie nie wziął udziału. Sytuacja zawodowa uniemożliwiła mu wyjazd na kilka miesięcy.

Funkcję kierownika wyprawy objął Tadeusz Kozubek. W skład wyprawy weszli:

<sup>64</sup> *W górach wysokich...*, red. Kazimierz Sajsse - Tobczyk, Warszawa 1985, s.83 – 86.

<sup>65</sup> A.Bilczewski, *Lhotse...*, s. 7.

Janusz Baranek, Stanisław Cholewa, Grzegorz Fligiel, Michał Gliński, Małgorzata Kiełkowska, Jan Kiełkowski, Tadeusz Kozubek, Mirosław Krawczyk, Jerzy Kukuczka, Marek Łukaszewski, Henryk Natkaniec, Aleksander Pańków, Andrzej Popowicz i Janusz Skorek.

Głównym celem wyprawy było pokonanie filaru Urguntu drogą o ekstremalnych trudnościach skalnych i lodowych. W celach aklimatyzacyjnych miano zdobyć kilka okolicznych pięcio- i sześćo- tysięczników.

Wszystko było pięknie zaplanowane, a przebieg całej wyprawy, która jeszcze się nie odbyła, został przedstawiony w promocyjnej broszurce „*Hindukusz 1976*”. Na miejscu udało się zdobyć Koche Tez i Acher Cziogh. Dalsze plany zmienił los. Zdarzył się wypadek i cała akcja zdobywania szczytu, przeobraziła się w skrajnie ekstremalną akcję ratunkową. Wszystkiego dokonano we własnym zakresie i dzięki wiedzy oraz umiejętnościom alpinistycznym udało się uratować poszkodowanych.

Była to próba, która udowodniła, że uczestnicy wyprawy są gotowi na zdobywanie najwyższych szczytów.<sup>66</sup>

---

<sup>66</sup> A. Bilczewski, *Lhotse...*, s. 7-8.





# Rozdział II

## Organizacja wypraw

## 2.1 Wyzwania stające przed organizatorami

Na początku lat siedemdziesiątych XX wieku wyprawa w Himalaje była wyprawą w nieznaną. Od czasów pierwszej polskiej wyprawy w najwyższe góry świata minęło prawie 20 lat, zanim himalajskie szczyty zobaczyły kolejny raz Polaka. Był nim Jerzy Hajdukiewicz, który w 1958 roku wziął udział w szwajcarskiej wyprawie na Dhaulagiri. Dzięki jego książce i publikacjom, Hajdukiewicz przybliżył tę odległą, do tej pory pozostającą jedynie w obrębie marzeń polskich alpinistów, Krainę Śniegu.<sup>1</sup> Dzięki niemu marzenia były już na wyciągnięcie ręki, jednak zanim kolejny z Polaków po nie sięgnął, minęła kolejna dekada. W 1971 roku Jerzy Surdel<sup>2</sup> został zaproszony do udziału w międzynarodowej wyprawie Normana Dyhrenfurtha na Everest. Można więc spokojnie przyznać, że w tamtym czasie dorobek polskiego himalaizmu był niesamowicie skromny.<sup>3</sup>

Polski himalaizm był mocno zacofany w porównaniu do światowego. Kiedy w latach pięćdziesiątych XX wieku „padały” jeden za drugim, himalajskie giganty, w Tatrach dopiero szkoliła się przyszła czołówka „wojowników”. Przełomu dokonały dwie wyprawy zorganizowane w 1974 roku: na Kangbaczen<sup>4</sup> i na Lhotse<sup>5</sup>.

Przed ich organizatorami stanęły wyzwania, w których pokonaniu niewielu mogło pomóc. Stanęli przed zadaniem dokonania czegoś, czego nikt przed nimi nie dokonał - byli pionierami organizowania wypraw do „krainy marzeń alpinistów”.<sup>6</sup>

Jerzy Kukuczka powiedział, że w tamtym czasie nawet nie mówiło się o Himalajach, a krainą marzeń taterników były Alpy, „Chociaż może nie. Himalaje kołatały się gdzieś w mojej świadomości czy też może raczej podświadomości. Wiedziałem przecież, że ludzie zdobywają w nich wierzchołki ośmiotysięczne, ale tak daleki wyjazd leżał poza granicami możliwości organizacyjnych. Nie zaprzataliśmy więc sobie tym głów”<sup>7</sup>

---

<sup>1</sup> W następnej szwajcarskiej wyprawie również na Dhaulagiri, tym razem zwycięskiej, wziął razem z Hajdukiewiczem udział również Adam Skoczylas.

<sup>2</sup> Znany twórca filmów taternickich i taternik.

<sup>3</sup> W. Barański, *Do Himalajów wiecznych śniegów skarbnicy*, Warszawa 1981, s. 17.

<sup>4</sup> Do tamtej pory wciąż dziewiczy siedmiotysięcznik.

<sup>5</sup> Była to pierwsza polska wyprawa na ten szczyt, niestety nie zakończona sukcesem.

<sup>6</sup> W. Barański, *Do Himalajów wiecznych śniegów skarbnicy*, Warszawa 1981, s. 28.

<sup>7</sup> J. Kukuczka, *Na szczytach świata*, Katowice 1990, s. 33.

Od tego momentu przed członkami następnych ekspedycji stawały bardzo podobne do siebie wyzwania, jednak schemat organizacji wypraw na przestrzeni lat ulegał modyfikacjom. W ciągu zaledwie dziesięciu lat Polacy dostali się do czołówki światowego himalaizmu oraz rozpoczęli kolejną erę w jego historii - erę himalaizmu zimowego.<sup>8</sup> Nie byłoby to możliwe bez niesamowicie ciężkiej pracy, jaką musieli wykonywać jeszcze przed wyjazdem w Himalaje. Przedstawił go zwięźle i subiektywnie Aleksander Lwow: „Podczas gdy „prawdziwy” sportowiec nie musiał i nie powinien był zawracać sobie głowy niczym prócz treningu, alpinista robił wszystko, prócz treningu właśnie. I tak, kolejno lub jednocześnie, był: organizatorem, zaopatrzeniowcem, pakowaczem, transportowcem, kombinatorem, dyplomatą, księgowym, petentem, żebrakiem, natrętnym nudziarzem i sprawnym menadżerem, a dopiero na samym końcu - po całych miesiącach przygotowań, po przejazdach, przelotach i karawanie dojsciowej - alpinistą. Regułą było, że odlatując z kraju na wyprawę, z ulgą zagłębiał się w fotelu samolotu, mając pierwszą od dłuższego czasu, okazję do wypoczynku. Wszystko, co wiązało się z przygotowaniem ekspedycji, a więc zdobycie odpowiednich funduszy, zakupy sprzętu i żywności, dopełnienie tysiąca formalności, pakowanie setek ładunków, spedycja i wcale niemała sprawozdawczość, wszystko to spadało na barki „zawodnika”, który później musiał jeszcze brać udział w kilkumiesięcznych i wcale nie najbezpieczniejszych „zawodach” bez widowni. I gdzie tu sprawiedliwość?”<sup>9</sup>

W organizację wyprawy była zamieszana bardzo duża liczba osób, z której tylko nieliczni mogli mieć nadzieję na ujrzenie najwyższych szczytów ziemi. Adam Bilczewski uważał, że „przydatność w organizowaniu wyprawy” jest jednym z ważniejszych kryteriów, decydującym o tym, czy dana osoba pojedzie w Himalaje, czy też nie<sup>10</sup>: „Nawalisz - nie pojedziesz.”<sup>11</sup>

Organizowaniem pierwszej wyprawy w Himalaje, Klubu Wysokogórskiego w

---

<sup>8</sup> Słynna wypowiedź Mallorego o tym, że zimą żaden organizm nie jest w stanie przeżyć powyżej siedmiu tysięcy metrów nad poziomem morza okazała się błędna. Era himalaizmu zimowego została zapoczątkowana przez Polaków w 1980 roku zdobyciem Mt Everestu i trwa do dnia dzisiejszego. Nazywana jest często również “erą lodowych wojowników”.

<sup>9</sup> A. Lwow, *Zwyciężyć znaczy przeżyć*, s. 237 - 238.

<sup>10</sup> A. Bilczewski, *Lhotse...*, 1982, s. 13.

<sup>11</sup> Tamże, s. 17.

Gliwicach zajmował się Adam Bilczewski. Wzorował się na metodzie organizacji oraz doboru członków stosowanym przez Henryka Furmanika, z którym jeździł na „wyprawy egzotyczne”<sup>12</sup> i który osobiście, pomimo podjęcia inicjatywy, nie mógł zająć się tymi wszystkimi ważnymi sprawami. Stosował podział „szerokiego składu”<sup>13</sup> na „katedry” zajmujące się poszczególnymi sprawami do załatwienia. Tak więc podczas organizowania Śląskiej Wyprawy na Lhotse powstały katedry: sprzętu<sup>14</sup>, żywności, transportu. Oprócz tego jeden z uczestników sprawował pieczę nad magazynem, a w skład weszli ludzie o naturze „załatwiaczy”, którzy w tamtych czasach byli niesamowicie cenieni i potrzebni wyprawie.

## 2.2. Pomysł

Henryk Furmanik nie uważał żadnej wyprawy za zakończoną, jeżeli podczas jej trwania nie zrodził się pomysł zorganizowania kolejnej. Już podczas powrotu z Andów w 1971 roku uczestnicy wyprawy przygotowywali się do wyjazdu w góry Alaski.<sup>15</sup> W tych właśnie górach, w 1974 roku, Furmanik zaproponował, żeby następnym razem pojechali w Himalaje. Niestety nie dożył dnia, w którym jego plan został wprowadzony w życie.<sup>16</sup>

Aleksander Lwow uważał, że samo wymyślenie wyprawy jest i zapewne zawsze będzie, najważniejszą rzeczą w alpinizmie. Zauważa, że pomysł przychodzi w przeróżnych, często dosyć nietypowych momentach. Nie wygląda to tak, że pewnego wieczoru siada przy stole w siedzibie klubu grupka ludzi, rozkłada na blacie mapę i z zamkniętymi oczami celuje palcem na chybił trafił w miejsce, gdzie pojadą. Idea zawsze, obojętnie na co, przychodzi w najmniej oczekiwanych momentach: „czasem dzieje się to przy przysłowiowym piwie, kiedy indziej jest się do tego zmuszonym poprzednim niepowodzeniem.”<sup>17</sup>

Niestety historyk nie zawsze jest w stanie dotrzeć do tego, w jakich okolicznościach

---

<sup>12</sup> Śląska wyprawa „Andy 1971”, Śląska wyprawa „Alaska 1974”.

<sup>13</sup> A. Bilczewski, *Lhotse...*, s. 17.

<sup>14</sup> Zdaniem Bilczewskiego najtrudniejsza.

<sup>15</sup> A. Bilczewski *Szlakiem Londona, W górach Alaski i Kanady*, (b.m.w) 1977, s. 10.

<sup>16</sup> A. Bilczewski, *Lhotse...*, s. 7.

<sup>17</sup> A. Lwow, *Wybrałem góry...*, s. 48.

pojawiły się owe idee. Naturalnie, nie ma na to dowodów w postaci dokumentów. Czasami pojawiają się krótkie wzmianki w wyprawowych dziennikach, do których też nie zawsze jest dostęp. Literatura górską skupia się głównie na wydarzeniach, które mają na celu przyciągnięcie uwagi czytelnika, a nie zanudzanie go faktami, które nie są aż tak istotne. Tak samo nie możemy dojść do tego, czy wyprawa była od samego początku przygotowywana na konkretnie ten szczyt, na który ostatecznie pojechała. W dokumentach nie zawsze jest to wskazane, a wiadomo, że często miały miejsce liczne zmiany celów wypraw. Konsultowano to jednak głównie drogą telefoniczną i jeżeli ktoś tego nie zapisał lub wyrzucił plany, nie mamy możliwości dowiedzenia się tych, stosunkowo ważnych dla historyka, rzeczy.<sup>18</sup>

### 2.3 Dobór składu wyprawy

Nie wystarczy być taternikiem, czy alpinistą, by jechać w Himalaje. Nie każdy organizm znosi warunki panujące w najwyższych górach świata, „są zupełnie zdrowi ludzie, bo tylko o takich mówimy, dla których niebezpieczne może stać się przebywanie już na wysokości 4000 metrów. Każdy dłuższy pobyt przeciętnego człowieka powyżej 5000 metrów nad poziomem morza kończy się zaburzeniem funkcji życiowych, a po pewnym czasie wyniszczeniem organizmu. Jedynym ratunkiem jest wtedy jak najszybsze przetransportowanie chorego niżej.”<sup>19</sup> Do kierownika wyprawy należała decyzja, kto będzie mógł „sprawdzić się” podczas wielomiesięcznej wyprawy.<sup>20</sup>

W czasach, kiedy w skład wyprawy wchodziło o wiele więcej osób niż dwie, bardzo ważną była współpraca, „ludzie skazani na samych siebie, odcięci od własnej cywilizacji, pracujący do granic swych możliwości muszą się wzajemnie rozumieć, tolerować i

---

<sup>18</sup> Bilczewski w *Lhotse...* krótko opisał, jak doszło do wyprawy akurat na ten szczyt. Na początku była planowana zupełnie na inny rok, jednak dostali zbyt mało czasu na przygotowania i nie zdążyli. Pierwotnie starano się o zupełnie inny szczyt, Cho - Oyu, a Lhotse zostało podane obok Makalu i Daulagiri, jako cel rezerwowego. Niestety Cho - Oyu został zamknięty dla wypraw. Dostali propozycję zorganizowania wyprawy na Lhotse w 1978 roku, ponieważ jedna z polskich wypraw zrezygnowała z tego szczytu. W bardzo obszernej dokumentacji tej wyprawy znalazłam jeden dokument mogący świadczyć o tym, że celem miała być inna góra - plan żywieniowy wyprawy, podpisany niezbyt widocznie „Cho - Oyu”.

<sup>19</sup> Wypowiedź doktora Jana Serafina zamieszczona w książce Jerzego Kukuczki pt. „Na szczytach świata”.

<sup>20</sup> A. Bilczewski, *Lhotse...*, s. 12.

wspierać.”<sup>21</sup> Każdy alpinista wchodzący w skład wyprawy musiał spełniać kilka podstawowych warunków. O doborze członków nie mogła decydować sympatia, czy jakieś mocniejsze relacje między kierownikiem, a danym alpinistą. Nie było miejsca na sentymenty. Należało brać pod uwagę głównie osiągnięcia sportowe i przydatność podczas organizacji wyprawy.<sup>22</sup>

Kandydatów na członków wybierały kluby organizujące wyprawę, potem przedstawiały je kierownikowi, który wybierał tych, którzy jego zdaniem byli najlepsi, a całość zatwierdzała Komisja Sportowa Polskiego Związku Alpinizmu.<sup>23</sup>

Nie każda przedstawiona w niniejszej pracy wyprawa składała się jedynie z członków Klubu Wysokogórskiego Gliwice. Bardzo wiele z nich miało składy mieszane, bardzo często pochodzące z Klubu Wysokogórskiego Gliwice oraz Klubu Wysokogórskiego Katowice. Dlatego też w ich nazwach widnieje przymiotnik „śląska”. Z różnych powodów dobierano członków również z innych klubów oraz z zagranicy.<sup>24</sup>

Po wielu miesiącach pracy ponad siły, często na wiele etatów, kierownik stawał przed zadaniem wybrania spośród wykończonych psychicznie i fizycznie ludzi, najlepszych, których weźmie ze sobą w Himalaje. Nie każdy, kto rzucił dla spraw wyprawy wszystko, przeorganizował całe swoje dotychczasowe życie i starał się, żeby wszystkie sprawy były pozatławiane, dostawał szansę zobaczenia z bliska najwyższych szczytów Ziemi.<sup>25</sup>

## 2.4 Żywność

Myśląc o wyposażeniu wypraw alpinistycznych w omawianych czasach, zazwyczaj pierwszym, co przychodzi do głowy jest hasło: sprzęt. Jest jakby najbardziej charakterystyczną rzeczą związaną z ekwipunkiem, a w tym przypadku również jego jakość, o której nieco więcej powiem w następnej części tego rozdziału. Bardzo niewiele uwagi poświęca się żywności, chociaż zdaniem Adama Bilczewskiego była ona tak samo

---

<sup>21</sup> Tamże, s. 12

<sup>22</sup> Tamże s. 13.

<sup>23</sup> A. Bilczewski, *Lhotse...*, s. 13.

<sup>24</sup> Bilczewski w *Lhotse...* wskazuje na takie problemy jak trudności w załatwianiu dewiz i środków transportu.

<sup>25</sup> A. Bilczewski, *Lhotse...*, s. 21.

ważna jak sprzęt.<sup>26</sup>

Podczas pracy w archiwum klubowym i przeglądania stosów przeróżnych dokumentów największym zainteresowaniem członków klubu cieszyły się rachunki oraz plany żywnościowe. Nie spisy sprzętu czy bilety lotnicze, a nawet cała masa dokumentów często wymienianych z klubami za granicami naszego kraju, ale właśnie rzeczy związane z wyżywieniem wyprawy. Zwłaszcza wykres przygotowany na pierwszą wyprawę w Himalaje, który bardziej przypomina jakiś inżynierski szkic niż zwykły spis żywności.

Podczas przyrządzania planu żywnościowego należało brać pod uwagę kilka dosyć istotnych kwestii, zwłaszcza tę, że ludzki organizm potrzebuje innych składników odżywczych na nizinach, a innych w górach oraz fakt, że inaczej je się podczas podróży, a inaczej podczas pobytu w bazie oraz obozach. Problem bardzo dobrze ujął Bilczewski: „Żywność na wyprawie jest co najmniej tak samo ważna jak sprzęt. Rok 1979 nie był u nas rokiem obfitości. Wręcz przeciwnie, normalnie dostępny asortyment nie nadawał się w lwiej części do żywienia ekspedycji.

Problem miał na głowie Leszek Czarnecki.

Jako pracownik Politechniki Śląskiej zrobił oczywiście najpierw pracę naukową na temat kalorii, osobo-kalorii, wago-etapów itp.

Zobaczywszy tablice i wykresy - zdębiałem. Tego jeszcze nie było! Pierwszą rzeczą, jaką chciałem zrobić, to pokazać mu na czoło, ale zamiast tego - ze wściekłą wprawdzie miną - przystąpiłem do rozszyfrowywania labiryntu strzałek i cyfr.

Po dziesięciu minutach nie miałem już wścieklej miny, a po kolejnych piętnastu uściskałem Leszka. Wszystko było logiczne i proste.

Nasza działalność podzielona już poprzednio na etapy, znalazła swoje odbicie w rozdziale żywności. Czego innego wymaga dojazd do Nepalu, czego innego karawana, baza, działalność górską i w końcu powrót. Czas trwania poszczególnych etapów musi być określony z dość dużą dokładnością.

Porcjowanie żywności to też praca naukowa. Dojazd - racje dla zespołów czteroosobowych; karawana - ładunki po trzydzieści kilogramów na jeden dzień marszu; baza - bez porcjowania, ale za to musi mieć wszystko z wyliczeniem na dwa i pół

---

<sup>26</sup> Tamże, s. 26.

miesiąca; powrót - do Kathmandu opędzimy resztkami z bazy, a przez Indie musi być zabezpieczony zdeponowanym w ambasadzie jedzeniem. Ten ostatni etap potrzebuje najtrwalszych środków, bo będą one przebywać najdłużej w wysokiej temperaturze i w oddaleniu od naszych żołądków.”<sup>27</sup>

Zupełnie inną rzeczą był dobór asortymentu. Wiadome było, co jest najbardziej potrzebne i mniej więcej ile kilogramów. Do takich rzeczy należał cukier, słodycze, jarzyny, mięso, pieczywo i przyprawy, jednak były to tylko ogólne nazwy. Nie można było przewidzieć, w postaci jakich artykułów zostanie to zrealizowane.

Zagraniczne wyprawy miały ułatwione zadanie, ponieważ w sklepach było dostępne liofilizowane dania błyskawiczne, jednak w Polsce można było kupić jedynie dwa rodzaje tego typu zup i pure. Była to najlepsza opcja pod względem wagowym, jak i praktycznym jeżeli brać pod uwagę sposób przygotowania, jednak należała do luksusu, na który Polacy nie mogli sobie pozwolić.<sup>28</sup>

W spisach żywności oraz rachunkach powtarzają się zazwyczaj te same produkty, niezależnie od wyprawy. Zabierano ze sobą stały zestaw, do którego czasami dorzucano coś nowego, co akurat było dostępne. Do tego zestawu należały:

- konserwy mięsne
- herbata
- płatki
- kasza gryczana
- olej
- wyroby ciastkarskie
- suchary
- pieczywo konserwowe
- przyprawy
- dżemy
- soki
- kawa
- zupy

---

<sup>27</sup> A. Bilczewski, *Lhotse...*, s. 26.

<sup>28</sup> A. Bilczewski, *Lhotse...*, s. 27



- konserwy jarzynowe
- przetwory jarzynowo - owocowe
- owoce
- proszek jajeczny
- konserwy rybne.<sup>29</sup>

Podczas doboru produktów należało brać również pod uwagę klimat panujący podczas ekspedycji. Himalaje leżą w dosyć specyficznej strefie klimatycznej i u ich podnóża panują bardzo wysokie temperatury. Jedzenie musiało być odporne zarówno na upał, jak i na gwałtowne skoki temperatur oraz ciśnienia. Uczestnikom bardzo zależało na tym, żeby zaopatrzyć się w produkty lepszej jakości, co w zasadzie graniczyło z cudem. Problem stanowiły głównie konserwy, które zazwyczaj posiadały „tendencję do samodzielnego opuszczania puszki”<sup>30</sup> oraz pieczywo, które nie nadaje się do transportu. Po długich pertraktacjach z zakładami udawało się zazwyczaj załatwić lepsze konserwy, a pieczywo dostarczało wojsko: „okrągłe półtorakilogramowe puchy a w środku razowy chlebek w kształcie babki, oczywiście wielkanocnej.”<sup>31</sup>

Żywność w literaturze alpinistycznej nie pojawia się zbyt często na etapie przygotowań do wyprawy. Podczas jej trwania najczęściej przytacza się zbawienną herbatę, która niejednokrotnie uratowała ludzkie życie na wysokościach oraz cukierki. Jedzenie było ważną częścią życia w bazie, a wyżej częściej przytacza się nazwy zażywanych leków niż rodzaje jedzonych zupek w proszku. Jednak powszechnie wiadomo, że człowiek nie może funkcjonować bez jedzenia. Na wysokościach, w niesamowicie ekstremalnych warunkach, przy minusowych temperaturach i często niezbyt przychylnej pogodzie, również musi jeść oraz pić. Nie powinno się tego bagatelizować.

## 2.5 Leki

Najważniejszą osobą podczas wyprawy, zaraz po kierowniku, był lekarz. Jeden

---

<sup>29</sup> Archiwum KW Gliwice, Rozliczenia dotacji przeznaczonych na zakup żywności

<sup>30</sup> A. Bilczewski, *Lhotse...*, s. 27.

<sup>31</sup> Tamże.

człowiek, który często na odległość, musiał ratować czyjeś życie tylko przy pomocy radiotelefonu.<sup>32</sup> Już w latach pięćdziesiątych istniała podstawowa lista leków i środków medycznych, które powinny znaleźć się w podręcznej apteczce taternika. Z biegiem lat była ona urozmaicana i zmieniana. Należy pamiętać, że medycyna również się rozwija, więc z tego powodu, zmieniają się leki, środki medyczne, a także metody radzenia sobie z różnymi dolegliwościami również na wysokościach oraz w terenie.

W literaturze górskiej z omawianego przez nas okresu, bardzo często opisywane są choroby dopadające ludzi w wysokich górach oraz sposoby ich leczenia. Dzięki temu nie musimy szukać w stosach dokumentów, żeby dowiedzieć się jak radzono sobie z atakiem kolki nerkowej, biegunką czy śnieżną ślepotą. Tak naprawdę, tego z dokumentów zalegających w klubowym archiwum nie da się dowiedzieć. Nikt nie sporządził pisemnych instrukcji.

## 2.6 Sprzęt

Fotografie dokumentujące pierwszą wyprawę na Mount Everest przedstawiają ludzi, którzy na pierwszy rzut oka zupełnie nie przypominają himalaistów. Nie zobaczymy na nich nikogo poubieranego w grube, puchowe kurtki, ani ze specjalistycznym obuwiem na nogach. Pierwsze skojarzenia, jakie można mieć podczas ich przeglądania, to elegancyści dżentelmeni, pozujący do zdjęć na tle śnieżnego pola. Tylko tyle. Trudno jest sobie wyobrazić, jak ktoś wyposażony w zasadzie jedynie w linę i ubrany w wełnianą marynarkę, może w ogóle myśleć o zdobywaniu jakiegokolwiek wysokiego szczytu, a co dopiero najwyższej góry Ziemi. Wiadomo jednak, że już w roku 1953, Anglicy, podczas tej wyprawy byli przygotowani na panujące warunki i wzięli ze sobą zimowe ubrania, a nawet aparaty tlenowe.<sup>33</sup> Mimo wszystko sprzęt tamtej wyprawy, w porównaniu ze sprzętem używanym w dzisiejszych czasach, był bardziej prowizoryczny, niż profesjonalny.

Wbrew pozorom, chociaż od 1953 roku do 1979 minęło prawie trzydzieści lat, sprzęt stanowił jeden z podstawowych problemów polskich ekspedycji w zasadzie do końca lat

---

<sup>32</sup> Wystarczy sięgnąć do opowiadania Adama Bilczewskiego *Na ratunek czy Ból* w zbiorze opowiadań pt. *Alpiniści*.

<sup>33</sup> Tenzig, *Człowiek Everestu*, (b.m.w) 1957 s.14.

osiemdziesiątych XX wieku. Oczywiście na Zachodzie sytuacja miała się o wiele lepiej i nikt już nie używał takie sprzętu, jakim dysponowali pierwsi zdobywcy Everestu. Różnicę między sprzętem, który zabierali ze sobą w Himalaje alpiniści polscy oraz zachodni, bardzo wyraźnie widać w Museo Nazionale della Montagna „Duca degli Abruzzi” w Turynie, gdzie można zobaczyć ekwipunek Jerzego Kukuczki oraz Messnera.<sup>34</sup> Kukuczka uważał, że „jego” gablotka wygląda „szaro i biednie w porównaniu z zawartością stojącej obok gabloty Messnera.”<sup>35</sup> Nie chciał bowiem, by do muzeum trafił nowoczesny sprzęt, który dostawał od sponsorów dopiero u szczytu swojej kariery, „nie możemy wmawiać zwiedzającym, że Kukuczka od urodzenia chodził w butach „Scarpy”.”<sup>36</sup>

Oprócz wyraźnego zacofania sprzętowego polskich wypraw trzeba jeszcze wziąć pod uwagę, że na zachodzie funkcjonowały już firmy produkujące sprzęt, gdy Polacy musieli robić go samodzielnie. Kukuczka opowiadał o sytuacji ze sprzętem tak: „Nim jednak do tego doszło, przez wiele lat moi koledzy i ja byliśmy sprzętowymi nędzarcami. Mało kto mógł sobie pozwolić na kupno zagranicznego karabinka. O zachodnich czekanach, linach, rakach nawet się nie marzyło (...) Haki robiliśmy sami, podobnie młotki. Oczywiście w pracy. Oczywiście kiedy majster nie widział albo po skończonej zmianie. W pewnym okresie rozwinął się nawet taki mini - przemysł. Ktoś przygotowywał odkówki, ktoś inny je szlifował. Tyle tylko, że amatorski sprzęt miał wiele wad. Nie był przecież atestowany. Nigdy nie było pewności, czy jest zrobiony z odpowiedniego materiału.”<sup>37</sup> Testy zamiast w profesjonalnych laboratoriach wykonywano w terenie - zazwyczaj w Tatrach. Oczywiście nie zawsze wszystko owe testy przechodziło i wtedy trzeba było myśleć nad zmianami. Jedną z takich „wypraw próbnych” opisał Bilczewski: „Przyjechaliśmy późnym wieczorem do Morskiego Oka, a potem przy świetle latarek dobrnęliśmy, po pas w śniegu, do Dolinki za Mniczem. W grupie torującej zostało nas czterech. Biwak rozkładaliśmy o pierwszej w nocy, klnąc w żywy kamień skomplikowany układ aluminiowego stelaża namiotu typu „Turnia”. Były momenty, że miałem ochotę pogryźć powymyślane rurki. Nad ranem zawieja i mróz, a ze stelaża kapie skroplona z oddechów

<sup>34</sup> M. Pacukiewicz, *Grań kultury...*, s. 180.

<sup>35</sup> J. Kukuczka, *Na szczytach...* s. 27.

<sup>36</sup> Tamże.

<sup>37</sup> Tamże, s. 24.

para. O świcie podniosłem wrzask: - Baranek! Z tym ustrojstwem możemy jechać na biwak harcerski, a nie w Himalaje. Przecież cholery można w środku dostać. Co z tego, że względnie wygodny, jak do rozbicia potrzebny jest doktorat z namiotologii, a rano ci kapie na mordę. Kombinuj chłopie coś ludzkiego, bo w trudnych warunkach nas szlag trafi. Wszyscy mieli podobne zdanie. Koisar ma japończyka w kształcie igloo - przypomniał sobie Popowicz. Podobno był rewelacyjny pod K-2. - No to przytaszczcie go na przyszły wtorek, namiot, psiakrew, nie Koisara! Zrobimy w oparciu o niego nowy projekt.”<sup>38</sup>

Sprzęt produkowany w hutach, czy przez pojedynczych rzemieślników, a nawet przez samych członków klubów, bardzo często nie był atestowany, miał wiele wad i zawodził w praktyce. Wielu ludzi zginęło głównie przez wadliwość sprzętu.<sup>39</sup>

Kukuczka wspomina jednak, że część sprzętu można było dostać w Polsce: „Liny z Bielska - Białej leżały na półkach w dowolnych ilościach, ale też strach było je kupować. Znacznie lepszą renomę miały buty produkowane w Krośnie i Wałbrzychu. Zwłaszcza wałbrzyskie „Rysy”, a potem „Zawraty”. Pojedyncze kosztowały chyba 750 zł, podwójne, zimowe około 1200. Dobre były dopóty, dopóki dawano im oryginalny włoski wibram (...) Trochę sprzętu było też w klubie. Czekanów zaledwie kilka i stanowiły one prawdziwy majątek.”<sup>40</sup>

Jednak nie tylko jakość była inna niż zachodnich produktów, ale również styl i kolor. Sprzęt alpinisty nie składa się jedynie z „żelastwa” czyli przeróżnych haków, karabinków, śrub i innych tego typu metalowych akcesoriów, lin, czekanów i raków. Sprzętem są również namioty, buty, okulary, rękawice, ogólny ubiór, śpiwory, kochery gazowe, butle itp. Kiedy w dzisiejszych czasach wchodzi się do sklepu ze sprzętem alpinistycznym, pierwszą rzeczą jaka rzuca się w niewyszkolone oczy człowieka, który nie potrafi rozróżnić od siebie rodzajów lin czy nawet butów, jest różnorodność rodzajów oraz kolorów. Jednak nie zawsze tak było. Sprzęt, w który wyposażone były wyprawy „złotej ery polskiego himalaizmu”, nie był tak kolorowy, jak ten używany przez współczesnych alpinistów. Wanda Rutkiewicz mówiła o podejściu do „górskiej mody” podczas wywiadu

---

<sup>38</sup> A. Bilczewski, *Lhotse...*, s. 19.

<sup>39</sup> M. Pacukiewicz, *Grań kultury...*, s. 180.

<sup>40</sup> J. Kukuczka, *Na szczytach...* s. 24.

z Barbarą Rusowicz: „Kiedyś uważano, że kolorowy alpinista to papuga, z której by się wszyscy śmiali. Mówiono, że alpinizm to zajęcie dla ludzi skromnych, którzy nie wywyższają się ponad innych. Oczywiście wywyższali się na tysiące innych sposobów! Poczucie wyższości, jakie wielu z nich miało, demonstrowali w wypowiedziach czy w swojej twórczości. Ukrywano je jednak starannie pod skromnym, szarym strojem, bo to rzekomo bardziej pasowało do gór. Nie wolno było eksponować akcesoriów wspinaczkowych, bo to uznawano za eksponowanie siebie.”<sup>41</sup>

Tego typu „górska moda” mogła wynikać również z nieco innych powodów, jak chociażby warunki, które panowały w polskim „ośrodku treningowym”, czyli w Tatrach. Szare stroje, liny, plecaki itp. stanowiły dobry kamuflaż, który był bardzo potrzebny taternikom w latach powojennych. Po obu stronach granicy polsko - czechosłowackiej wojska ochrony pogranicza często strzelały do taterników.

W dzisiejszych czasach, kiedy ludzie wspinający się na granicznych szczytach nie przekraczają prawa, kolorowy strój alpinisty ułatwia obserwację człowieka w ścianie przez partnera i pozostałych członków zespołu przez partnera i pozostałych członków zespołu w celu zapewnienia mu bezpieczeństwa.

W książce Furmanika o losach wyprawy w Andy Peruviańskie zostało poświęcone wiele uwagi licznym „spotkaniom służbowym” w jakich brali udział jej członkowie. Zazwyczaj były to konferencje prasowe oraz spotkania u ważnych osób. Uczestnicy wyprawy występowali wtedy w garniturach sportowych z orzełkiem. Było to charakterystyczne „umundurowanie” wyprawy alpinistycznej w czasach PRL-u. Często zdarzało się, że nawet w trakcie wspinaczki alpiniści byli ubrani tak samo, ponieważ łatwiej było zamówić specjalistyczny ubiór jednego typu u jednego wykonawcy.

Złota era himalaizmu polskiego nie była jedynie kresem, w którym polscy alpiniści w niesamowicie szybkim tempie pokonali drogę z samego dołu himalaistycznej hierarchii do czołówki „wojowników” i tworzyli historię, ale były to lata rozwoju alpinistycznego świata w naszym kraju. Dzięki organizowanym licznym wyprawom zaczęła się poprawiać jakość produkowanego sprzętu, chociażby dlatego, że byli za niego odpowiedzialni w większości inżynierowie. Wprzęgano w jego produkcję całą infrastrukturę przemysłu górniczo - hutniczego, co procentowało dobrą znajomością

---

<sup>41</sup> *Wszystko o Wandzie Rutkiewicz. Wywiad z Barbarą Rusowicz, 1992 s. 58 – 59.*

sprzętu, często wytwarzanego od podstaw oraz dużymi umiejętnościami w dziedzinie projektowania i jego efektywnego wykorzystywania.

## 2.7 Fundusze

Wejście na Everest kosztuje około osiemdziesięciu tysięcy dolarów. Zależy od firmy organizującej takie komercyjne wyprawy. Jest to cena figurująca w cenniku i wiadomo, że trzeba przygotować mniej więcej taką kwotę pieniędzy.

W latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych nie było takiego stałego cennika. Oczywiście, największy problem z szacowaniem funduszy na wyprawę mieli „szaleńcy” sięgający po swoje największe marzenia jako pierwsi. Z czasem było już wiadomo co ile mniej więcej kosztuje oraz ile wydano pieniędzy na poprzednią wyprawę. Należało się liczyć z potrzebą uzbierania bardzo dużej sumy pieniędzy. Trzeba było brać pod uwagę koszty transportu, wyżywienia, opłacenia szerpów, sprzętu oraz różnych spraw, których nie dało rady załatwić za darmo. Czasami zdarzały się sytuacje, jak podczas śląskiej wyprawy na Alaskę w 1974 roku, kiedy okazało się, że uczestnicy nie dysponują nadmiarem twardej waluty na wynajęcie samolotu<sup>42</sup>, dostali niezwykłą i zaskakującą odpowiedź od pilota Dona Sheldona: „Jeśli nie macie pieniędzy, to możecie je przesłać za dwa lata, a bagaż, do cholery, pakujcie zaraz, bo za 10 minut lecę w góry i wam podrzucę, za darmo of course!”<sup>43</sup> Bywały też sytuacje, jak podczas pierwszej wyprawy w Himalaje organizowanej przez klub gliwicki, że pieniędzy nie starczyło i już po jej zakończeniu trzeba było szukać pieniędzy na pokrycie zaciągniętych długów.<sup>44</sup> Dla przykładu, wyprawa w 1985 roku w Himalaje Indyjskie „Shagirathi ‘85” kosztowała 2190700 złotych.<sup>45</sup>

Oczywiście na szacowaniu wydatków nie mogło się kończyć. Gdyby tak było, żadna wyprawa nie doszłaby do skutku. Następnym krokiem było zdobycie potrzebnej sumy pieniędzy. Charakterystycznym sposobem zdobywania funduszy przez alpinistów są

---

<sup>42</sup> Na Alaskę nie ma innej drogi niż powietrzna, zwłaszcza kiedy trzeba przetransportować wiele kilogramów bagażu.

<sup>43</sup> Z. Zyzak, *Wyprawa w góry Alaski i Yukonu*, Taternik nr 3/1975.

<sup>44</sup> Archiwum KW Gliwice, dokumenty dotyczące wyprawy Lhotse 1979.

prace na wysokościach, zwłaszcza malowanie kominów czy słupów telefonicznych. Jerzy Kukuczka rozpoczął swoją książkę „Mój pionowy świat” właśnie od tego. Opisał sytuację zbierania pieniędzy na pierwszą wyprawę w Himalaje KW Gliwice: „— Ciekaw jestem, ile też czasu panowie na to potrzebują?

Za oknem widać ten potężny, chociaż już mocno odrapany komin, patrzymy w jego kierunku i kręcąc głową, wykrzywiając przy tym usta w podkowę, mówimy:

— Ze dwa tygodnie. Może dalibyśmy radę i w tydzień.

— Tydzień? — dyrektor poprawia się w fotelu, jest wyraźnie rozbawiony. Punkt dla niego. — Tydzień, wiecie, nie wystarcza, żeby postawić samo rusztowanie...

— Bo my malujemy bez rusztowań.

— To jak?

— Na linach.

Zapada chwila ciszy, która może decydować o wszystkim. W dyrektorskiej głowie kłębią się przeróżne myśli. Ma nad czym myśleć. Stoi przed nim dwóch młodych i bezczelnych, według pierwszej oceny, ludzi, a za oknem jest ten cholerny komin. Rdzewieje od lat, powinien być co roku, najwyżej co dwa konserwowany i malowany. Powinien. Przepisy. Ale kto to ma zrobić, jeżeli brak wykonawcy. Tylko patrzeć, jak znowu przyczepi się do tego jakaś komisja. Postoi tak jeszcze parę lat i, co również prawdopodobne, po prostu się rozleci. A wtedy... Nie, dyrektor nie chce kończyć tej ponurej myśli. Skupienie na jego twarzy narasta, nagle przechodzi w grymas pogodnego zainteresowania.

— Kawę czy herbatę?

— Wszystko jedno, nie chcemy sprawiać kłopotu...

Wtedy, jeżeli to jest ważny dyrektor dużej huty, naciska guzik na biurku; jeżeli mniej ważny, sięga po telefon; jeżeli jest tylko kierownikiem w bardzo starej hucie, wtedy wstaje zza biurka, idzie do drzwi, uchyla je i stojąc w progu mówi, bez względu na swój status, zawsze te same słowa:

— Proszę przygotować dwie kawy. Wraca za biurko, albo odkłada słuchawkę, nieważne. Zawsze jednak mówi coś w tym sensie:

— Ja już wypilem trzy kawy, miałem dwie narady, nie będę pił, darujcie.

Robi przy tym wyraźny ruch ręką w kierunku serca, twarz dyrektora poważnieje (cierpienie). Bo musimy absolutnie zdawać sobie sprawę z wielkiej odpowiedzialności,

jaka na nim spoczywa, z mnóstwa spraw, z którymi tylko do niego się zwracają, jakby nikogo już innego w tej hucie nie było. A my wiemy swoje. Że dyrektor po prostu kruszeje. Nam chodzi o milion. Tyle potrzeba, żeby doszła do skutku wyprawa w Himalaje. Na Lhotse, czwarty szczyt Ziemi. Dzisiaj inflacja oswoiła nas aż za dobrze z sześciocyfrowymi liczbami Ale wtedy to była ciężka forsa. Milion to było w 1978 roku 200 średnich miesięcznych pensji.”<sup>46</sup>

Samo malowanie kominów nie pokrywało całości potrzebnych pieniędzy. Adam Bilczewski wymienia nazwy instytucji, które częściowo sfinansowały wymienioną przez Kukuczkę wyprawę: Urząd Wojewódzki, Huta Katowice, Fundusz Himalajski. Wspomina jednak, że to wciąż było za mało. Uczestnicy musieli wyłożyć z własnych kieszeni po dobrych parę tysięcy oraz zorganizować skądś dewizy. Ten problem skłaniał klub do powiększania składu wyprawy o ludzi również zza granicy. Uczestnicy, zarówno ze Śląska jak i zagraniczni, wkładali do funduszu wyprawy po trzy tysiące.<sup>47</sup>

Dokumenty dotyczące wypraw to w większości pisma do przeróżnych instytucji z prośbami o wsparcie finansowe.<sup>48</sup> Na tym etapie przygotowywania wyprawy alpinści musieli zamienić się w zawodowych urzędników i „załatwiaczy”<sup>49</sup>, na których barkach spoczywało zapewnienie najważniejszej rzeczy: pieniędzy. Bez nich wyprawa nie doszłaby do skutku. Marzenia o najwyższych górach Ziemi zostałyby jedynie marzeniami, które były już dosłownie na wyciągnięcie ręki. Wszystko już było rozplanowane na papierze, jednak bez funduszy nie miało szans na realizację.

Tego typu dokumenty były pisane według prostego schematu i zazwyczaj wysyłano wiele ich kopii do przeróżnych instytucji z prośbą o wsparcie. Przedstawiano w nich miejsce oraz cel wyprawy, w wielkim skrócie planowany przebieg oraz znaczenie nie tylko dla polskiego himalaizmu, gdyby doszła do skutku.<sup>50</sup>

Kolejną ważną rzeczą w zdobywaniu funduszy była reklama. Nie było wtedy jeszcze

---

<sup>46</sup> J. Kukuczka, *Mój pionowy...*, s. 5.

<sup>47</sup> A. Bilczewski, *Lhotse...*, s. 23.

<sup>48</sup> Archiwum KW Gliwice, dokumenty dotyczące wypraw w Himalaje w latach 1979 – 1989.

<sup>49</sup> Określenie użyte przez A. Bilczewskiego w jego książce *Lhotse. Czwarta góra ziemi*, s.15 dotyczące Jana Koisara.

<sup>50</sup> Archiwum KW Gliwice, dokumenty dotyczące wypraw w Himalaje w latach 1979 – 1989.



internetu, więc szukano innych rozwiązań.<sup>51</sup> Charakterystyczną, nie tylko dla wypraw w Himalaje, formą reklamy w latach siedemdziesiątych<sup>52</sup> były wydawane broszurki<sup>53</sup>. Nie były to ulotki reklamowe w pełnym tego słowa znaczeniu. Przypominały bardziej małe książeczki, składające się z kilkunastu stron oraz zawierające, oprócz reklam sponsorów, ciekawe informacje dotyczące konkretnej wyprawy. Były wydawane w języku polskim, ale również angielskim.<sup>54</sup> W ich budowie również można zauważyć pewien schemat. Przedstawiano w telegraficznym skrócie trudy związane z organizacją wyprawy<sup>55</sup>, historię miejsca, z którego wywodzą się alpinisci wyruszający na wyprawę<sup>56</sup>, najważniejsze osiągnięcia polskiego alpinizmu, cel wyprawy<sup>57</sup>, członków wyprawy. Całość dopełniała ładna oprawa graficzna składająca się głównie ze zdjęć<sup>58</sup> oraz szkiców.

Prawdopodobnie powstawała jeszcze masa „gadżetów reklamowych” podobnie do dzisiejszych czasów. Niestety udało mi się znaleźć jedynie talerz reklamujący wyprawę na Lhotse w 1979, jednak dzięki temu można podejrzewać, że było podobnych rzeczy więcej.

## 2.8 Inne

Alpinisci „złotej ery himalaizmu polskiego” byli zwykłymi ludźmi i pracowali w zakładach pracy. Wyprawa alpinistyczna zawsze wiązała się z wyjazdem na kilka miesięcy i trzeba było jakoś usprawiedliwić tak długą nieobecność w pracy. W tym celu

---

<sup>51</sup> W dzisiejszych czasach często organizowane są zbiórki pieniędzy na potrzeby wypraw ogłaszane na portalach internetowych. Nie dotarłam do jakichkolwiek wzmianek o tym, czy pojawiały się ogłoszenia w prasie lokalnej. Nie zachowały się jakiegokolwiek kopie tego typu artykułów w archiwum KW Gliwice.

<sup>52</sup> Niestety w archiwum KW Gliwice nie zachowały się broszurki z lat późniejszych. Nie wiadomo, czy kolejne wyprawy również korzystały z tej formy.

<sup>53</sup> Archiwum KW Gliwice, broszurki: Śląska wyprawa Alaska - 74, Ruwenzori 75 (w języku angielskim), Hindukusz '76, Silesian expedition Himalaya (dotycząca wyprawy na Lhotse w 1979, w języku angielskim).

<sup>54</sup> Archiwum KW Gliwice, broszurki reklamowe: Ruwenzori 1975 i Silesian expedition Himalaya.

<sup>55</sup> Archiwum KW Gliwice, broszurka reklamowa „Śląska wyprawa Hindukusz 1976”.

<sup>56</sup> Archiwum KW Gliwice, broszurki reklamowe: „Śląska wyprawa Alaska 1974”, „Silesia expedition Himalaya Ruwenzori 1975”

<sup>57</sup> W tym opis szczytu, który zamierzano zdobyć razem z jego historią, chyba że do tej pory pozostawał dziewiczym szczytem.

<sup>58</sup> W broszurce „Śląska wyprawa Alaska 1974” wszystkie zdjęcia są kolorowe.

pisano wniosłe i mądre pisma do zakładów pracy z prośbami o nadanie urlopów. Czasami również o zmiany ich terminów, ponieważ wystąpiły problemy np. z transportem.<sup>59</sup>

Zachowały się dokumenty wysyłane do biura paszportowego, do firm samochodowych, portów oraz linii lotniczych. Najwięcej z nich dotyczy wypraw organizowanych do połowy lat osiemdziesiątych. Trudno stwierdzić, dlaczego im bliżej roku 1989 tym mniej dokumentów dotyczących wypraw.<sup>60</sup>

---

<sup>59</sup> Archiwum KW Gliwice, dokumenty dotyczące wypraw w Himalaje w latach 1979 – 1989.

<sup>60</sup> Tamże.

# Rozdział III

## Działalność w Himalajach

### 3.1 Lhotse 1979

#### 3.1.1 Historia zdobywania

Szczyt wznoszący się tuż na południe od najwyższej góry świata dostał nazwę Lhotse - Szczyt Południowy - w 1921 roku<sup>1</sup>. Do tego czasu był określany szyfrem E1, a oszacowana wysokość wynosiła 8501 m n.p.m.<sup>2</sup>

W książce Dorawskiego znajdujemy taki opis samej góry:<sup>3</sup> „Lhotse oddzielony jest od Everestu wyniosłą Przełęczą Południową (7 880 m), ku której opada jego grań północna, tworząca poszczerbiony, skalisty grzebień. Od głównego wierzchołka odchodzą dalsze dwie granie: zachodnia - ku Nuptse (7 833 m) - stanowiąca południowe obramienie sławnego Kotła Zachodniego, oraz wschodnia, biegnąca poprzez niższy (południowo-wschodni) wierzchołek w kierunku Pethangtse (6 730 m), jako południowa ściana basenu lodowca Kangshung.”<sup>4</sup>

Dorawski zwraca uwagę na to, że północno-wschodnia oraz południowa ściana Lhotse „są zupełnie niedostępne”.<sup>5</sup>

Problem poprowadzenia drogi na czwartą, co do wysokości, górę świata został częściowo rozwiązany na początku lat pięćdziesiątych XX wieku, kiedy to w latach 1952 - 1953 wyznaczono drogę na najwyższy szczyt świata. Droga na Everest i na Lhotse aż do Żebra Genewczyków jest wspólna. Dopiero w tym kulminacyjnym punkcie odchodzi się w lewo, ku Przełęczą Południowej, jeżeli ma się w zamiarze zdobycie Czomolungmy lub iść dalej, jeżeli celem wspinaczki jest Lhotse.

W 1953 roku człowiek stanął na najwyższym szczycie Ziemi, a oczy alpinistów zaczęły spoglądać w bok od tego szczytu i błyszczeć na samą myśl, że tamten wierzchołek jeszcze jest dziewiczy. Lhotse broniło się do 1956 roku, kiedy na jego

---

<sup>1</sup> Nazwę nadali uczestnicy pierwszej, rekonesansowej, wyprawy na Mount Everest.

<sup>2</sup> K. Dorawski, *Człowiek zdobywa Himalaje*, (b.m.w) 1957, s. 278.

<sup>3</sup> Niestety nie udało mi się dotrzeć do przewodników czy nawet opisów dróg w Himalajach z interesującego mnie badawczo okresu.

<sup>4</sup> K. Dorawski, *Człowiek zdobywa...*, s. 278 – 279.

<sup>5</sup> Tamże, s.279.

szczycie stanęli Szwajcarzy: Fritz Luchsinger i Ernst Reiss.<sup>6</sup>

Pierwszą polską próbę zdobycia tego szczytu podjęto w 1974 roku. Wyprawa została zorganizowana przez Polski Związek Alpinizmu, a kierownictwo powierzono Andrzejowi Zawadzie. Niemalże osiągnięto cel, ponieważ podczas ataku szczytowego alpiści dotarli na wysokość 8250 m n.p.m.<sup>7</sup> Nagłe załamanie pogody zmusiło ich do odwrotu. Pomimo wielkich chęci i zapału, jakim wciąż pałali polscy alpiści, władze Nepalu nie wydały pozwolenia na dalszą działalność, rozkazały zlikwidowanie wszystkich obozów oraz wycofanie się z bazy do 31 grudnia tego roku.<sup>8</sup>

Pięć lat później, w 1979 roku, w wyniku przeróżnych zbiegów wydarzeń, alpiści biorący udział w wyprawie kierowanej przez Adama Bilczewskiego, dokonali czwartego wejścia na ten szczyt i pierwszego polskiego.

### 3.1.2 Wyprawa

Zaczął się w 1976 roku, kiedy po powrocie niesamowitych ludzi, „wartych gór najwyższych”<sup>9</sup> z wyprawy w Hindukusz.<sup>10</sup> Jeszcze tego samego roku powołano Komitet Organizacyjny Śląskiej Wyprawy w Himalaje Nepalu. Jego przewodniczącym został Adam Bilczewski, a zastępcą do spraw organizacyjnych - Tadeusz Kozubek.<sup>11</sup>

Przed członkami planowanej wyprawy stały całe mury przeszkód do pokonania. Oprócz braku doświadczenia w załatwianiu zezwoleń i przeróżnego rodzaju spraw już na miejscu, w Nepalu, pojawiała się sprawa „nazwiska”. Była to pierwsza wyprawa organizowana przez Klub Wysokogórski w Gliwicach. O ludziach, mających zamiar

<sup>6</sup> R. Ernst, *Lhotse 1956, 1956/57*, s. 165 – 171.

<sup>7</sup> Wydarzenie to miało miejsce 25 grudnia 1974 roku, można więc je zaliczyć do okresu zimowego. Andrzej Zawada nadał nawet komunikat do bazy mówiący o tym, że człowiek pierwszy raz w historii znalazł się powyżej ośmiu tysięcy metrów nad poziomem morza zimą.

<sup>8</sup> <http://andrzejzawada.pl/wyprawy/lhotse/lhotse-rozdzial-z-pracy-magisterskiej-marty-teper/>

<sup>9</sup> A. Bilczewski, *Lhotse - czwarta góra Ziemi*, 1982 s. 8.

<sup>10</sup> Podczas jej trwania przydarzył się wypadek mniej więcej na wysokości 6000 metrów. Było trzech rannych, których pozostali członkowie wyprawy, dzięki swojej determinacji, poświęceniu, zorganizowaniu i przygotowywaniu zaplecza medycznego, wyrwali z pazurów śmierci. Samodzielnie zorganizowali akcję ratowniczą, która zakończyła się sukcesem.

<sup>11</sup> A. Bilczewski, *Lhotse...*, s. 8.

wziąć w niej udział, jeszcze w zasadzie nikt nie słyszał. Stanęli przed wielkim zadaniem udowodnienia Komisji Sportowej Polskiego Związku Alpinizmu oraz Ministerstwu Turystyki w Nepalu, że nie są przypadkową grupą ludzi.<sup>12</sup>

Pierwszym obranym celem był ósmiotysięczny szczyt Cho - Oyu. Zazwyczaj jednak w tak wielkich przedsięwzięciach wybiera się również inne szczyty, stanowiące cele rezerwowe. W tym przypadku były nimi Makalu, Dhaulagiri oraz Lhotse. Cho-Oyu był kuszącą wizją, ponieważ do tamtej pory został zdobyty tylko raz. Członkowie śląskiej wyprawy mieli w planie poprowadzić na ten szczyt nową drogę, jednak dostęp na niego został zamknięty dla alpinistów. Na Makalu i Dhaulagiri planowo już inne wyprawy, więc te szczyty również odpadały.

Propozycja zdobycia Lhotse wyszła od prezesa Polskiego Związku Alpinizmu. Okazało się, że Polski Klub Górski, który planował zdobycie tego szczytu w 1978 roku dostał zezwolenie na Kangchendzongę, więc „zwolnił” czwartą górę Ziemi. Zorganizowanie wyprawy w tak krótkim czasie graniczyło z cudem i Bilczewski doskonale zdawał sobie z tego sprawę, jednak postanowił spróbować. Mimo obiecujących początków wyjątkowo wytężonej pracy okazało się, że stojące przed zespołem przeszkody są zbyt wysokie, a jego pozycja zbyt niska, żeby otrzymać pomoc z zewnątrz. Musieli zrezygnować z atakowania góry w 1978 roku. Udało się jednak zdobyć, dzięki panu Wawrzyniakowi, pozwolenie na atakowanie tej góry w następnym roku.<sup>13</sup>

W ostateczny skład wyprawy weszli: Adam Bilczewski jako kierownik wyprawy, Janusz Baranek, Janusz Chalecki, Leszek Czarnecki, Andrzej Czok, Stanisław Cholewa, Andrzej Heinrich, Jan Kiełkowski, Małgorzata Kiełkowska, Jan Koisar jako lekarz, Mirosław Krawczyk, Jerzy Kukuczka, Maciej Kurek, Tadeusz Kozubek, Wiesław Lipiński, Ignacy Nendza, Aleksander Pańkow, Andrzej Popowicz, Janusz Skorek, Tadeusz Szulc, Howard Nesheim i Robert Niklas.<sup>14</sup>

W tym samym czasie, w tym samym miejscu, u podnóża dwóch potężnych gór, działały dwie różne wyprawy z tak bardzo różnych krajów. Na lodowcu Khumbu powstały w niewielkiej odległości od siebie dwie bazy. Jedna należała do alpinistów z

---

<sup>12</sup> Tamże, s. 9.

<sup>13</sup> A. Bilczewski, *Lhotse...*, s. 10.

<sup>14</sup> Archiwum KW Gliwice, dokumenty dotyczące wyprawy na Lhotse '79.

RFN, druga do Polaków.<sup>15</sup> Przez następne miesiące musieli żyć obok siebie. Raz stosunki były dobre, innym razem gorsze, jak to zwykle bywa kiedy dużo różnych ludzi zbierze się w jednym miejscu. Wyprawy jednak w pewnej mierze ze sobą współdziałały. Ustalono, że do Przełęczy Południowej, na której drogi naturalnie się rozejdą, będą korzystali z tych samych dróg.<sup>16</sup> Służono radą i przepływem informacji.<sup>17</sup> Kiedy zdarzył się, opisany już wcześniej, wypadek w wyprawie niemieckiej, Polacy brali udział w akcji ratunkowej.<sup>18</sup>

## 3.2 Makalu 1982

### 3.2.1 Historia zdobywania

20 kilometrów na południowy wschód od Everestu znajduje się piąty szczyt świata - Makalu. Znaczenie nazwy tej góry nie jest do końca ustalone. Jedni uważają, że pochodzi od sanskryckich słów „maha-kala” czyli Wielki Czarny. Ten przydomek dobrze pasowałby do jego wyglądu. Inni zaś twierdzą, że słowo “Makalu” wzięło się od przekręcenia słowa „Kamalung” oznaczającego Dolinę Kamy, która znajduje się z prawej strony tego skalnego olbrzyma.<sup>19</sup>

W 1921 roku zapuścili się w rejony piątej góry Ziemi uczestnicy wyprawy na Everest, szukając drogi na Czomolungmę w Dolinie Kamy. W latach pięćdziesiątych rozpoczął się wielki bój o górskie giganty. Kto tylko mógł spoglądał w ich stronę i robił wszystko, żeby chociaż spróbować zdobycia, najlepiej dziewiczych, szczytów. Wynikiem tego naporu stały się aż trzy wyprawy zorganizowane jednego roku, mianowicie 1954, na Makalu. Jako pierwsza w kolejce ustawiła się wyprawa zorganizowana przez Kalifornijski Klub Sierra<sup>20</sup> pod kierownictwem dr Williama Siriego. Nie udało im się jednak zdobyć szczytu. Żadnej z pozostałych wypraw również się to nie udało. Dopiero

---

<sup>15</sup> Celem wyprawy z RFN był Mount Everest.

<sup>16</sup> Do Przełęczy Południowej droga na Mount Everest i na Lhotse pokrywają się.

<sup>17</sup> A. Bilczewski, *Lhotse...*

<sup>18</sup> Mowa o wydarzeniu, w którym zginęła Hannelore, wspomnianym we wstępie niniejszej pracy.

<sup>19</sup> K. Dorawski, *Człowiek zdobywa Himalaje*, s. 280 – 281.

<sup>20</sup> Właściwa nazwa: Sierra Club of California.

rok później, 15 maja 1955 roku, na wierzchołku Makalu stanęło dwóch Francuzów: Jean Couzy i Lionel Terray.<sup>21</sup> W 1961 roku na Makalu wrócił Edmund Hillary.<sup>22</sup> Niestety i ta próba zdobycia piątego szczytu Ziemi zakończyła się fiaskiem. Można nawet zaliczyć ją do jednych z bardziej tragicznych wypraw tamtego okresu. Zdobywca Everestu miał zamiar wejść na szczyt bez użycia tlenu, jednak na wysokości III obozu dostał wylewu i musiał zawrócić. Wyprawa jednak nie została przerwana, jednak lekarz wyprawy odpadł od ściany i na skutek urazów zachorował na zapalenie płuc, a pozostali dwaj uczestnicy dostali zatoru tętnic i obrzęku płuc. Przez następną dekadę nikt nie podejmował walki z tą górą. Pierwszego polskiego wejścia dokonał samotnie Jerzy Kukuczka w 1981 roku.<sup>23</sup>

### 3.2.2 - Wyprawa

W 1980 roku człowiek, na dodatek Polak, pierwszy raz stanął zimą na ośmiotysięczniku, rozpoczynając zupełnie nowy rozdział w historii zdobywania Himalajów. Nic więc dziwnego, że członkowie KW Gliwice również zastanawiali się nad jakąś zimową wyprawą. Era zimowego himalaizmu dopiero się rozpoczynała. Jeszcze można było być gdzieś pierwszym...

Za cel następnej wyprawy obrano próbę pierwszego zimowego wejścia na Makalu lub przejście północnej ściany Yalung Kang. Oba pomysły należały do grupy wyjątkowo szalonych, niebezpiecznych i nieprzyjemnych. Były wyjątkowe, jednak ludziom zbyt nie śpieszyło się do ich realizacji. Problem rozwiązał Polski Związek Alpinizmu, który przekazał klubowi zezwolenie na zaatakowanie zachodniej ściany Makalu. Wcześniej było zarezerwowane przez wyprawę narodową kierowaną przez Janusza Kurczaba, która dostała w ostatniej chwili zezwolenie na K2.<sup>24</sup>

Na tej ścianie nie została do tamtej pory poprowadzona jeszcze ani jedna droga, chociaż południową ścianą wiodły na szczyt już dwie drogi. Była atakowana trzykrotnie,

---

<sup>21</sup> K. Dorawski, *Człowiek zdobywa Himalaje*, s.

<sup>22</sup> Jego poprzednia wyprawa działająca w tym rejonie miała miejsce już w 1954 roku.

<sup>23</sup> Znana jest historia zdobycia przez niego tego szczególnego szczytu, ponieważ alpinistyczny świat nie chciał uwierzyć, że tego dokonał. Dopiero następni zdobywcy potwierdzili jego relację, ponieważ znaleźli na szczycie zostawioną tam plastikową biedronkę. Można znaleźć tę historię w książce "Mój pionowy świat".

<sup>24</sup> A. Machnik, *Na zachodniej ścianie Makalu*, Warszawa 1988, s. 18.



w tym dwa razy przez małe polsko-zagraniczne wyprawy, które jednak nie zakończyły się sukcesem. Bez wątplenia poprowadzenie pierwszej drogi było kuszącą wizją.<sup>25</sup>

Zachodnia ściana Makalu stanowiła wielkie wyzwanie. Rok wcześniej na tym szczycie stanął Jerzy Kukuczka i jego koledzy postanowili skorzystać z jego drobnej pomocy, a konkretniej ze zdjęć. Andrzej Machnik opisał wrażenia, jakie wywarła prelekcja Kukuczki oraz sam widok zdjęć celu, na który chcieli się porwać: „pola lodowe niezwykle strome, skała piękna, graniowa, lecz niekorzystnie uwarstwiona: najbardziej charakterystyczne dla niej formacje to dachówkowe płyty, względnie gładkie monolity, które zamykają całą górną część ściany. Główne trudności zaczynają się na wysokości powyżej 7800 m, a więc ekstremalnie trudna wspinaczka na ośmiu tysiącach! Ze szczelinami krewa. Pierwszy wyciąg górnego spiętrzenia zajął poprzednikom aż pięć godzin wspinania!”<sup>26</sup>

Pojawiły się hasła, że nie dadzą rady. To naturalna reakcja człowieka. Chwila, w której instynkt samozachowawczy zaczyna walczyć z instynktem zdobywcy uzależnionego od gór i adrenaliny. W końcu zapadła decyzja: „Tak czy inaczej, nie pozostało nic innego, jak próbować.”<sup>27</sup>

Owoce wyprawy na Lhotse w 1979 roku było wkroczenie grupy nowych, wcześniej zupełnie niezwiązanych z Himalajami, Polaków do grona zdobywców najwyższych gór Ziemi. Ich nazwiska nie były już tylko zlepkiem liter wydrukowanych na cienkim papierze przy sporządzaniu jakiś mniej lub bardziej ważnych list. W pewnym środowisku już kojarzono konkretne nazwiska z odpowiednimi osobami.<sup>28</sup> Z pewnością miało to duże znaczenie, kiedy postanowiono łączyć siły z alpinistami z tak odległego kraju jakim jest Brazylia.<sup>29</sup>

W skład wyprawy weszli: Tsering, Max Haim, Aleksander Pańków, Janusz Skorek, Ang Kami, Andrzej Czok, Alex Bonaventura, Adam Bilczewski, Michał Bogdanowicz, Tadeusz Kozubek, Nyim, Andrzej Machnik, Julian Kubowicz, Piotr Wojtek, Andrzej Heinrich, Jerzy Smela, Wacław Sonelski, Michał Gliński, Mirosław Krawczyk, Janusz

---

<sup>25</sup> Tamże, s. 19.

<sup>26</sup> A. Machnik, *Na zachodniej...*, s.19.

<sup>27</sup> Tamże.

<sup>28</sup> A. Bilczewski, *Śląska wyprawa na Lhotse 1979*, „Taternik”, nr 1, 1980.

<sup>29</sup> Archiwum KW Gliwice, dokumenty związane z Polish - Brazilian Himalaya Expedition - Makalu 1982.

Baranek, Mirosław Kuraś oraz Ignacy Nendza.<sup>30</sup>

W chwili przybycia do Indii pojawił się pierwszy, duży i dosyć poważny problem - okazało się, że zepsuł się samochód ciężarowy, niezbędny podczas podróży, którym miała dojechać na miejsce część członków ekspedycji. Losy wyprawy zawisły na włosku, pojawiła się nawet myśl, że nie dojdzie do jej realizacji. Machnik przedstawił sytuację następująco: „Dostajemy lokum w salce ping - pongowej ambasady, gdzie na podłodze rozkładamy karimaty i zeszyte na kształt worków prześcieradła zastępujące nam w tropiku śpiwory. Pieczę nad nami przejmuje Grzesiek Moczulski - syn jednego z pracowników ambasady. Pod jego opieką mile spędzamy czas, zwiedzając Delhi, taplając się w basenie i udzielając towarzysko. Wieczorami rżniemy w ping-ponga. Perspektywa wyprawy w Himalaje staje się coraz bardziej odległa. Snujemy plany na temat tego, co zrobimy, jeśli definitywny koniec ciężarówki zostanie potwierdzony. Część z nas ma zamiar udać się na trekking do Nepalu, zaś Janusz odwiedzić znajomego w Norwegii. Powoli zapalamy się do naszych wizji. (...) Kolejny ranek - najpierw ping-pong, później do basenu. Jemy właśnie śniadanie u Grzeška, gdy wstrząsa nami wieść: ciężarówka przed ambasadą! Żegnajcie wczasy!”<sup>31</sup>

31 sierpnia 1982 roku pod masywem Makalu powstała baza. Nad namiotami górował maszt, na którym powiewała polsko-brazylijska flaga.<sup>32</sup>

Problemem wytyczania nowej drogi jest fakt, że zazwyczaj nie wiadomo, którądy ma dokładnie przebiegać. Tego nie można zaplanować w biurze klubu wysokogórskiego. Nie da się również ocenić sytuacji obserwując z daleka masyw góry. Dopiero u jej podnóża można próbować odgadnąć, które niezdobyte dotąd miejsca będą najodpowiedniejsze.

Ścianę poznawano przez ustawioną w bazie lornetkę. Pojawiło się kilka propozycji, jednak nikt nie był do końca pewny, czy warto ryzykować wprowadzenie jego pomysłu w życie. W końcu postanowiono atakować „lewym sierpem”.<sup>33</sup>

Pomimo wielu przeszkód cel wyprawy został osiągnięty. W 1982 roku, Polacy razem z Brazylijczykami, poprowadzili drogę przez jedną z najtrudniejszych ścian w Himalajach, na piąty szczyt świata. Został on zdobyty 10 października przez Andrzeja

<sup>30</sup> Tamże.

<sup>31</sup> A. Machnik, *Na zachodniej...*, s. 20-21.

<sup>32</sup> Tamże, s. 44.

<sup>33</sup> Tamże, s.44-46.

Czoka. Wraz z tym wydarzeniem ogłoszono zakończenie akcji górskiej. Rozpoczęto „sprzątanie” góry.<sup>34</sup>

Machnik opisał w swojej książce wielką imprezę, jaka miała miejsce po powrocie z bazy: „W Khandbari membersi dorywają się w końcu do alkoholu. Pijackie ryki, rozlegające się na całą okolicę, obwieszczają tubylcom, że do miejscowości przybyła właśnie zwycięska „Polish - Brazilian Himalaya Expedition”. Wieczorem zalany Czok z Brazylijerami objęci za szyję zwalają się z wysokiej skarpy na plac biwakowy. Padoki tymczasem dorwał jakiegoś Amerykanina z trekkingu, który rozbił swe namioty nieopodal:

- We've climbed the most difficult face in the Himalayas! - trajluje.”<sup>35</sup>

### **3.3 Thalay - Sagar 1983**

#### **3.3.1 Historia zdobywania**

Historia zdobywania Thalay - Sagar jest krótka. Możliwe, że źródłem tego zjawiska jest fakt, że do lat osiemdziesiątych celami alpinistów zazwyczaj były wyższe, bardziej prestiżowe szczyty w Himalajach i sześciotysięczniki należały do grupy dalszej kategorii. W literaturze napisanej w języku polskim oraz w internecie trudno znaleźć jakiegokolwiek wzmianki oprócz tego, że szczyt leży w Himalajach Garhwalu, konkretniej w rejonie Gangotri i informacji o pierwszym wejściu w 1979 roku. Pierwszymi zdobywcami byli członkowie angielsko-amerykańskiej wyprawy: Roy Kligfield, John Thackray i Pete Thexton.<sup>36</sup> Wchodzili oni północno-zachodnią granią. W późniejszych latach próbowano kilka razy pokonać północną ścianę. Najwyżej, na wysokość 6100 m n.p.m. Dotarli Japończycy.

Przedmiotem szczególnie zacieklej walk był wybitny filar północno-wschodni, atakowany czterokrotnie przez wyprawy anglosaskie. Ostatnia z prób miała miejsce w czerwcu 1983 roku, jednak nie udało się zdobyć szczytu.

---

<sup>34</sup> Tamże, s. 65 – 67.

<sup>35</sup> Tamże s.70.

<sup>36</sup> A. Fanshawe, S. Venables, *Himalaya Alpine-Style*, 1995 s. 108 – 111.

### 3.3.2 Wyprawa<sup>37</sup>

Latem 1983 roku działała w Himalajach Garhwalu kolejna z wypraw zorganizowanych przez Klub Wysokogórski Gliwice. W jej skład weszło 11 alpinistów, w tym czworo z Norwegii: Andrzej Czok, Bożena Hartman, Michał Momatiuk, Elżbieta Skorek, Janusz Skorek w roli kierownika, Ludwik Wilczyński, Piotr Wojtek, Hana Doseth, Rognhild Amundsen, Frode Guldal i Havard Nesheim. W trakcie pierwszej połowy pobytu w górach, wyprawie towarzyszył również Grzegorz Moczulski.

Pierwotnym celem wyprawy było przejście środka południowej ściany Changabang jednak nastąpiły zmiany niezależne od organizatorów, ponieważ władze Nepalu zamknęły dla jakiegokolwiek ruchu, zarówno turystycznego jak i alpinistycznego, rejon sanktuarium Nanda Devi. Dlatego za cel obrano północną ścianę Thalay Sagar. W latach osiemdziesiątych była ona uważana za największe wzywianie i najtrudniejszą drogę na sześciotysięcznikach w Himalajach.<sup>38</sup>

Członkowie wyprawy wylecieli z kraju 17 lipca 1983 roku. Norwegowie dołączyli 20 lipca, w Delhi. Do Gangotri dotarli 29 lipca. Karawana dojściowa trwała trzy dni i 1 sierpnia rozłożono bazę na wysokości 1100 m n.p.m.

## 3.4 Dhaulagiri 1985

### 3.4.1 Historia zdobywania

Książka Jerzego Hajdukiewicza o wyprawie na Dhaulagiri rozpoczyna się takimi słowami: „Było nas trzynastu, Dhaulagiri był trzynastym z kolei zdobytym szczytem ośmiotysięcznym (jest ich czternaście). Zdobyty został trzynastego maja 1960 roku.”<sup>39</sup>

Jeszcze w XIX wieku poznano wysokość tej góry i początkowo uznawano ją za

---

<sup>37</sup> Sprawozdanie z tej wyprawy to jedynie pół strony. Nie zachowały się inne dokumenty, na podstawie których można odtworzyć jej przebieg.

<sup>38</sup> Pomimo upływu lat, rozwoju sportu wysokogórskiego i przekraczaniu granic wytrzymałości na wyścigi, nikt nie bagatelizuje tej ściany. Można o tym przeczytać w numerach *American Alpine Journal*: 19 October 2013 s.69-77, 20 April s. 86-89.

<sup>39</sup> J. Hajdukiewicz, *Dhaulagiri zdobyty*, 1963, s. 7.

najwyższy szczyt świata.<sup>40</sup>Nazwa szczytu pochodzi od starożytnych słów sankryckich i oznacza „Biała góra”. Jest siódmym co do wysokości szczytem Ziemi, a historia jego zdobywania rozpoczęła się w 1950 roku, kiedy w siedzibie Francuskiego Klubu Alpejskiego w Paryżu wybrano cele wyprawy w Himalaje: Dhaulagiri lub Annapurna. Ostatecznie Francuzi zrezygnowali ze zdobywania Dhaulagiri, jednak ich działania zwróciły uwagę innych alpinistów na ten szczyt.<sup>41</sup>

Trzy lata później stał się celem wyprawy zorganizowanej przez Akademicki Klub Alpejski w Zurychu. Zorganizowano „lekką wyprawę”, nieobciążoną zbyt dużą ilością sprzętu, która mogła szybko poruszać się w terenie. Kierownikiem został Bernard Lauterburg. Szefem grupy szturmowej został znany himalaista, Andre Roch. Szwajcarscy alpinści, po wielu dniach zmagania, zostali zmuszeni przez czas oraz warunki pogodowe, do odwrotu.<sup>42</sup>

Następnymi śmiałkami okazali się Argentyńczycy, którzy jednak posunęli się odrobinę za daleko, ponieważ przemycili środki wybuchowe, pokruszyli dynamitem skały Dhaulagiri, przez co zbezczeszili obiekt wierzeń miejscowej ludności<sup>43</sup>. Dotarli jednak do „magicznej” granicy 8000 m n.p.m.<sup>44</sup>

Kolejną wyprawę, tym razem międzynarodową<sup>45</sup>, zorganizowano w 1955 roku, której kierownikiem został Martin Meier. Kolejny raz szczyt nie został zdobyty.<sup>46</sup>

Rok później do bazy pod Dhaulagiri wrócili Argentyńczycy. I tym razem alpinści przegrali z górą. W 1956 roku był to najwyższy z dziewięciu szczytów.<sup>47</sup>

Przez następne dwanaście miesięcy nikt nie odważył się stanąć do wyścigu o jego zdobycie, jak pisał Hajdukiewicz: „w roku 1957 na Dhaulagiri panuje cisza. Żadna

---

<sup>40</sup> Po trzydziestu latach musiał oddać tytuł Kangchendzondze, która z kolei ustąpiła miejsca Everestowi. Od tamtej pory szczyt pozostawał w cieniu przez sto lat.

<sup>41</sup> J. Hajdukiewicz, *Dhaulagiri zdobyty*, 1963, s. 8 -13.

<sup>42</sup> K. Dorawski, *Człowiek zdobywa...*, s. 297 – 298.

<sup>43</sup> „Dynamitowanie” góry jest sprzeczne z powszechnie przyjętymi zasadami alpinizmu. Wsadzanie skał powinno być zadaniem inżynierów. Ta sytuacja pokazała jednak podejście do gór alpinistów biorących udział w tej wyprawie. Oprócz typowego stosunku do przyrody, pełnego adoracji dla gór i traktowania ich z należnym szacunkiem, pojawiła się postawa człowieka, traktującego otoczenie niczym najeźdźca.

<sup>44</sup> K. Dorawski, *Człowiek zdobywa...*,s. 300 – 301.

<sup>45</sup> Siły połączyli alpinści niemieccy oraz szwajcarscy.

<sup>46</sup> K. Dorawski, *Człowiek zdobywa...*, s. 301 – 302.

<sup>47</sup> Tamże s. 302.

ekspedycja nie zakłóca spokoju ośmiotysięcznika, gdy tymczasem czwórka Austriaków: Hermann Buhl, Kurt Diemberger, Marcus Schmuck i Fritz Wintersteller, zdobywa Broad Peak w Karakorum.”<sup>48</sup>

W 1958 roku odbyła się Swiss Himalayan Expedition 1958, której jednak również nie udało się zdobyć szczytu. Jej uczestnicy jednak nie poddali się i jeszcze przed wyjazdem z krainy Himalajów, złożyli prośbę o kolejne pozwolenie na zdobycie siódmej góry Ziemi. W kolejce na rok 1960 były już ustawione przynajmniej trzy ekspedycje: z USA, Wielkiej Brytani i Niemiec. Szwajcarzy wygrali i dostali pozwolenie.

W książce „Dhaulagiri zdobyty” czytamy: „Dhaulagiri to przeciwnik trudny, nieobliczalny w furii swych lawin, wiatrów i mrozu, lecz także przeciwnik chytry i podstępny. I właśnie dlatego Dhaulagiri jest szczytem wspaniałym. A jednak czasami, rzadko, bardzo rzadko, Dhaulagiri potrafi być łaskawy. Zdarzyło się to w roku 1960...”<sup>49</sup> I dzięki temu, tego roku człowiek pierwszy raz stanął na jego wierzchołku.

### 3.4.2 Wyprawa

W listopadzie 1984 roku wyruszyła z Polski wyprawa pod kierownictwem Adama Bilczewskiego. Pierwotnym celem wyprawy było zimowe wejście na Dhaulagiri, przy okazji wytyczając nową drogę. Podczas pakowania bagażu nie zmieściły się dwie beczki z ekwipunkiem, które bez wyrzutów sumienia zostawiono w Gliwicach. Były to beczki Jerzego Kukuczki. Chociaż nie skreślono go z listy uczestników, uznano, że z powodów rodzinnych i tak nie pojedzie w Himalaje.<sup>50</sup>

Zdeterminowany, już znany w alpinistycznym świecie, Kukuczka postanowił zrobić wszystko, żeby z nimi pojechać. Cel, jakim było pierwsze zimowe wejście na Dhaulagiri, coraz bardziej się od niego oddalał. Kiedy członkowie gliwickiej wyprawy zostawili go na Śląsku, a sami pojechali w Himalaje, pomagał przy przygotowaniach w Katowicach, do wyprawy na Cho Oyu. Dopiero na miejscu oznajmił towarzyszom, że ma zamiar za jednym zamachem zdobyć zimą dwa szczyty: Dhaulagiri i Cho Oyu. Po głośnych

---

<sup>48</sup> J. Hajdukiewicz, *Dhaulagiri zdobyty*, 1963, s. 24.

<sup>49</sup> Tamże, s. 31.

<sup>50</sup> Archiwum KW Gliwice, sprawozdanie z wyprawy na Dhaulagiri '85.

dyskusjach, dostał pozwolenie Andrzeja Zawady na opuszczenie wyprawy organizowanej przez KW Katowice i dołączenie do wyprawy Bilczewskiego.

Dotarł do wszystkich 30 grudnia: „Na Przełęcz Francuzów trafiamy jednak dobrze, dochodzimy do jakiegoś lodowca, na którym powinna gdzieś być baza pod Dhaulagiri, a w niej moi kumple. Tylko że lodowiec ma szerokość trzech, a może nawet i czterech kilometrów, jest cały zasłany potężnymi lodowymi załomami, wypatrzenie wśród nich namiotów okazuje się niezwykle trudne. Gdziekolwiek człowiek spojrzy, widać tylko białe rumowisko i nic więcej. Próbuje kierować się intuicją, szukając miejsca, gdzie sam rozbiłbym bazę, gdybym dotarł na to lodowe odludzie. Szukam jakichkolwiek śladów, po pewnym czasie znajduję puszkę po konserwach. Polskich! Ten widok zamiast ucieszyć - wzbudza niepokój. Jeżeli puszki są, a bazy nie ma, oznacza to, że mogli już skończyć walkę z górą, zwinąć wszystko i wrócić w doliny. Mam prawo się tego obawiać. Są w akcji od początku grudnia, wspinać się potrafią, więc wystarczy, że przypasowała im pogoda, by zrobili swoje.”<sup>51</sup>

Baza znajdowała się tuż obok miejsca, w którym spotkał Andrzeja Czoka i Janusza Skorka. Była to baza wysunięta, ponieważ główna znajdowała się dużo niżej, jednak nie udało się w całości przenieść wszystkich potrzebnych rzeczy na lodowiec.<sup>52</sup>

Nie zdobyto jeszcze szczytu, jak się tego obawiał Kukuczka. Założono dopiero drugi obóz, więc przed alpinistami było jeszcze dużo, ciężkiej, górskiej pracy. Zrezygnowano z pierwotnego pomysłu wytyczenia nowej drogi i obozy zakładano na drodze normalnej.

Himalajskie zimy nie były jeszcze dobrze znane ludziom. Od 1980 roku zdobyto dopiero dwa szczyty w tak ekstremalnych warunkach i można było bazować jedynie na doświadczeniach uczestników tamtych wypraw. Bardzo szybko okazało się, że zima na Dhaulagiri bardzo różni się od zimy na Evereście i Manaslu. Przez cały okres wyprawy wiał porywisty, zimny wiatr, temperatury utrzymywały się dużo poniżej zera, otaczający alpinistów świat spowijała gęsta mgła, a na dodatek cały czas padał śnieg. Nie była to wymarzona pogoda na walkę z tą wyjątkową górą, która była znana z „bronienia się” właśnie złymi warunkami atmosferycznymi.

Akcja górską była typowo himalajska, czyli większość czasu zajmowało

---

<sup>51</sup> J. Kukuczka, *Mój pionowy świat*, s. 57.

<sup>52</sup> Po zejściu lawiny tragarze odmówili współpracy.

podchodzenie do obozów, zanoszenie do nich potrzebnych rzeczy i schodzenie niżej. Typowa dla tych gór, długa, mozolna i żmudna aklimatyzacja.<sup>53</sup>

W połowie stycznia zaczęto zastanawiać się nad wytypowaniem zespołów, które mają szansę na zdobycie szczytu.<sup>54</sup> Tradycyjnie kierowano się zasadą, że pierwszeństwo mają ci, którzy byli najwyżej. Tutaj wyłaniała się dwójka: Kukuczka i Czok, ponieważ podczas zakładania obozu VI, który ostatecznie stanął na wysokości 7000 m n.p.m wpadli na szalony plan zdobycia szczytu, jednak na 8000 m n.p.m musieli się wycofać. Pojawił się problem doboru ludzi, ponieważ Kukuczka dołączył do już działającej grupy: „-Chcę iść z Andrzejem Czokiem - deklaruje Janusz. Andrzej, z kolei, jest w głupiej sytuacji, bo chce iść ze mną, ale od początku był z Januszem. Jednym słowem: węzeł, który trudno rozplatać. Podejmuje się tego w końcu kierujący wyprawą Adam Bilczewski:

- Kukuczka pójdzie z Andrzejem, a w drugie dwójce Janusz z Machnikiem. Z tym, że jako pierwsza, pójdzie właśnie para Janusz i Machnik, ona przesunie wyżej obóz IV, a Jurek z Andrzejem będą szli za nimi...”<sup>55</sup>

21 stycznia 1985 roku Andrzej Czok i Jerzy Kukuczka<sup>56</sup>, jako pierwsi i do tej pory jedyni, stanęli zimą na szczycie Dhaulagiri.<sup>57</sup>

### 3.5 Bhagirathi II 1985

W sprawozdaniu wyprawy znajduje się zapis „Obóz sportowy Bhagarithi II”, co może świadczyć o mniejszej randze omawianej wyprawy w porównaniu z innymi. Nazwa nasuwa bardziej skojarzenie „trening” niż wielka działalność w Himalajach, która może liczyć się w rywalizacji międzynarodowej.

Nie są to błędne skojarzenia. Wyprawa trwała od 06.06.1985 do 04.10.1985, przy

---

<sup>53</sup> W XXI wieku coraz modniejsze staje się pokonywanie dróg w Himalajach tzw. Stylem alpejskim, czyli bez zakładania obozów, bez “tracenia czasu na aklimatyzację”, na czas.

<sup>54</sup> Podobna sytuacja miała miejsce podczas wyprawy na Lhotse.

<sup>55</sup> J. Kukuczka, *Mój pionowy...*, s. 60.

<sup>56</sup> Zabrakło Mirka Kurasia, który razem z nimi był w obozie IV, jednak z powodu silnych odmrożeń rąk musiał zrezygnować z ataku szczytowego.

<sup>57</sup> Archiwum KW Gliwice, sprawozdanie z wyprawy na Dhaulagiri ‘85.



czym działalność w Himalajach ograniczała się do sierpnia i września. W skład wyprawy weszli: Janusz Baranek (kierownik), Paweł Bujakiewicz, Władysław Kacorzyk, Jacek Kozaczkiewicz, Mariusz Krzystanek, Tadeusz Makulski, Andrzej Pusz i Billy Birket<sup>58</sup>. Oprócz kierownika wszyscy z uczestników dopiero rozpoczynali swoją przygodę z najwyższymi górami świata.<sup>59</sup>

25 sierpnia<sup>60</sup> 1985 roku założono bazę na polanie Nandaban. Bhagirathi jest szczytem sześciotysięcznym (6512 m n.p.m), położonym w Himalajach Garhwalu.<sup>61</sup> Na aklimatyzację przeznaczono 13 dni. Ten czas wypełniano wypadami aklimatyzacyjnymi na szczyty w pobliżu bazy. W efekcie osiągnięto dwukrotnie wierzchołek Bhagirathi od łatwej, wschodniej strony.<sup>62</sup>

Krzystanek z powodów zdrowotnych został wycofany z dalszej akcji górskiej.<sup>63</sup>

Głównym celem wyprawy była dziewicza 1000 metrowa ściana Bhagirathi II. Planowano dokonać przejścia w czteroosobowym zespole stylem alpejskim. Z przeszkód atmosferycznych akcja zakończyła się po przebyciu połowy drogi i podjęto decyzję o odwrocie. Jacek Kozaczkiewicz uległ wypadkowi podczas zjazdu na linie. Złamał rękę. Po powrocie został przetransportowany do Delhi, gdzie był operowany.

Baza została zlikwidowana 24.09.85. Mimo niezrealizowania celu wyprawa, nie można jej zaliczyć do nieudanej: czterech członków wyprawy zdobyło Bhagirathi II, a jeden bezimienny pięcioletni (5287 m).<sup>64</sup>

### 3.6 Kedar Dome 1987

Uczestnicy wyprawy w składzie: Marek Raganowicz, Dariusz Kubik i Alfred Sosngórniak wyjechali z kraju 12 sierpnia 1987 roku. W Delhi dołączyli do nich Anglicy: Barrie Parratt, Calum Philips i Andy Rylance. 21 sierpnia założono bazę na Topobanie.

---

<sup>58</sup> Anglik.

<sup>59</sup> Archiwum KW Gliwice, sprawozdanie z wyprawy Bhagirathi II.

<sup>60</sup> W sprawozdaniu występuje błąd, wpisano datę "25.09.1985", jednak biorąc pod uwagę resztę przytoczonych w dokumencie dat należy wnioskować, że wkradł się błąd i założenie bazy miało miejsce jeszcze w sierpniu.

<sup>61</sup> Archiwum KW Gliwice, sprawozdanie z wyprawy Bhagirathi II.

<sup>62</sup> 04.09.85 Bujakiewicz i Kozaczkiewicz, 06.09.85 Kacorzyk i Pusz.

<sup>63</sup> Wysoka temperatura, ból gardła.

<sup>64</sup> Archiwum KW Gliwice, sprawozdanie z wyprawy Bhagirathi II.

Po zagospodarowaniu bazy, Parrett, Philips, Rylance i Sosngórniak wyruszyli na drogę normalną<sup>65</sup> prowadzącą na Kedar Dome. W trakcie trawersu lodowca Kirti, Philips źle się poczuł, więc wszyscy Brytyjczycy zawrócili. Dnia 3 września Sosngórniak stanął samotnie na szczycie. Przejście drogi normalnej zajęło mu 11 godzin.<sup>66</sup>

W międzyczasie do wyprawy dołączył kolejny Brytyjczyk, Dave Terrant. Raganowicz i Kubik postanowili wejść na szczyt środkiem wschodniej ściany, reszta wschodnią granią. Raganowicz z Kubikiem musieli wycofać się ze ściany.<sup>67</sup>

W dalszych dniach zdarzył się wypadek, w którym Philips doznał urazu kolana i razem z Rylance'm, który coraz gorzej się czuł, zszedł na dół. 14 września na szczycie Kedar Dome kolejny raz, samotnie, stanął Sosngórniak. Resztę jego towarzyszy ze wspinaczki wyeliminował pogarszający się stan zdrowia.

### **3. 7 Makalu - Annapurna 1987/1988**

Idea zorganizowania wyprawy zrodziła się zimą 1985/1986 podczas wyprawy na Kangczendzongę. Od razu po powrocie do Katmandu złożono odpowiednie dokumenty w nepalskim Ministerstwie Turystyki. W marcu został powołany komitet organizacyjny wyprawy w składzie: Andrzej Machnik, Piotr Bednarczyk, Grzegorz Fligel, Julian Kubowicz i Zbigniew Terlikowski.<sup>68</sup>

Wykorzystując położenie geograficzne, w założeniach wyprawy obrano dwa cele: Makalu oraz Annapurnę. Miały zostać zdobyte na jednej aklimatyzacji. Zmniejszyłoby to znacznie koszty i czas trwania takiego przedsięwzięcia w porównaniu do dwóch wypraw organizowanych oddzielnie. Na miejscu zmieniono Annapurnę, na nieco bardziej dostępny Manaslu (8167 m).<sup>69</sup>

Wyprawa została podzielona na dwie części. Celem pierwszej było zdobycie Makalu, drugiej Manaslu.

Członkowie biorący udział w pierwszej części: Thomaz Brandolin z Brazylii,

---

<sup>65</sup> Żebro północno-zachodnie.

<sup>66</sup> Archiwum KW Gliwice, sprawozdanie z wyprawy Kedar Dome '87.

<sup>67</sup> Podczas przymusowego biwakowania, zawieszony na haku plecak urwał się i spadł do kuluaru.

<sup>68</sup> Archiwum KW Gliwice, sprawozdanie z wyprawy Makalu-Annapurna 87/88, s. 1.

<sup>69</sup> Tamże.

Andrew Evans z USA, Grzegorz Fligiel z KW Gliwice, Wojciech Jedliński z KW Łódź, Julian Kubowicz z KW Gliwice, Andrzej Machnik z KW Gliwice - kierownik wyprawy, Zbigniew Terlikowski z KW Katowice, Stefan Wesołowski z USA oraz lekarz wyprawy Krzysztof Witkowski z KW Gliwice.<sup>70</sup>

Wylot z Polski do Delhi miał miejsce 23.10.87. Z Delhi uczestnicy wyprawy udali się autobusem do Kathmandu. Tam, na początku listopada, spotkano się z uczestnikami zagranicznymi wyprawy. Po trzynastodniowej karawanie dojściowej założono bazę u podnóża Makalu na wysokości 4900 m.

Atak prowadzono tzw. „drogą normalną” od północnego-zachodu”. Do 5 stycznia pogoda była dobra, jednak w późniejszych dniach szalały wiatry, czasami razem z silnymi opadami śniegu. Przez załamanie pogody zostały zniszczone wszystkie namioty rozstawione w obozach i alpinści musieli biwakować w specjalnie przygotowywanych jamach śnieżnych, które w pełni zdały egzamin. Wiatr uniemożliwił dalszą wspinaczkę na wysokości przełęczy Makalu La (7410 m). Decyzję odwrotu podjęto w związku ze stałym pogarszaniem się pogody.<sup>71</sup>

W akcji górskiej brali udział głównie: Evans, Jedliński, Machnik i Terlikowski. W trakcie wyprawy nie było żadnych wypadków oraz poważniejszych zachorowań.

Drugim celem był szczyt Manaslu. Zamierzano pokonać górę w stylu alpejskim, wariantem direkt od północnego wschodu. Byłaby to częściowo nowa droga. Ze względu na wyjątkowo duże opady śniegu, celu nie udało się zrealizować. Osiągnięto wysokość 5400 m. W akcji górskiej brali udział Andrew Evans i Andrzej Machnik.<sup>72</sup>

### **3.8 Mount Everest 1989**

Dach świata został pierwszy raz zdobyty w 1953 roku przez Anglików. Wejściem na Czomolungmę w 1980 roku Polacy rozpoczęli erę himalaizmu zimowego i tym wyczynem sprawili, że najwyższe góry ziemi bardzo często są kojarzone właśnie z Polakami.

---

<sup>70</sup> Tamże.

<sup>71</sup> Archiwum KW Gliwice, sprawozdanie z wyprawy Makalu-Annapurna 87/88, s. 2.

<sup>72</sup> Tamże, s. 3.

W archiwach KW Gliwice znajduje się kilka dokumentów, z których można dowiedzieć się, że w 1980 roku nie zostały wyczerpane wszystkie wyzwania stawiane przez tę górę. Było jeszcze kilka dróg, których przejście zimą mogłoby zostać zauważone.<sup>73</sup>

Kierownikiem wyprawy został Andrzej Machnik. Powołano komitet organizacyjny w składzie: Piotr Bednarczyk, Grzegorz Fligel, Julian Kubowicz, Zbigniew Terlikowski. Ustalono termin trwania wyprawy: 15.10.88 - 15.03.89. Działalność górską, planowo została określona na 90 dni.<sup>74</sup>

Nie zachowały się żadne inne dokumenty dotyczące tej wyprawy. Na wstępnym planie widnieją pieczęcie i podpisy, zatwierdzające wyprawę. Z archiwaliów nie można dowiedzieć się, co stało na przeszkodzie tej ekspedycji. Planowano pokonać zimą zachodnią grań Everestu.<sup>75</sup>

---

<sup>73</sup> Archiwum KW Gliwice, dokumenty dotyczące wyprawy na Mt Everest 88/89.

<sup>74</sup> Tamże.

<sup>75</sup> Wiosną 1989 roku zachodnia grań Everestu okryła się wśród Polaków złą sławą, po jednej z największych tragedii, jaka dosięgnęła tam polskich alpinistów.

## Zakończenie

Zimą 2016 roku oczy całego świata były zwrócone w stronę Himalajów, konkretniej w stronę Nagiej Góry, czyli Nanga Parbat, gdzie rozgrywał się niesamowity wyścig. W bazie pod tą niezwykłą górą panował tłok. Każdy z jej tymczasowych mieszkańców, wśród nich sławy współczesnego himalaizmu takie jak Simone Moro czy Daniele Nardi, również Polacy, wpatrywali się w ścianę Nangi Parbat. Góry, która wraz z K-2, przez wiele lat nie pozwoliła zimą stanąć człowiekowi na swoim wierzchołku.

Simone Moro powiedział: „Myślę, że jesteśmy na końcu epoki, którą zapoczątkowali Polacy, zdobywając siedem ośmiotysięczników zimą”.<sup>1</sup> Zaczęło się w 1980 roku, 17 lutego, z chwilą w której Krzysztof Wielicki i Leszek Cichy udowodnili całemu światu, że niemożliwe nie istnieje i stanęli, jako pierwsi ludzie, na szczycie ośmiotysięcznika zimą.

Historia jest bardzo ważna dla środowiska alpinistycznego. Wielcy dzisiejszych czasów, czerpią inspirację od wielkich, tamtych czasów. Jest to cechą charakterystyczną dla tego sportu. Nie widać wyraźnej, sztywnej granicy pokoleń. „Starzy”, którzy jeszcze żyją, nie odcinają się „dla zasady” od „młodych”. W miarę możliwości starają się im służyć radą, wymieniają między sobą informacje, dzielą się przeżyciami. Jedni podziwiają drugich. Nie tylko młodszy starszych, ale to działa też w drugą stronę.

Opisana w pracy dekada jest często nazywana „Złotą Erą Himalaizmu Polskiego”. Z punktu widzenia człowieka niezwiązanego z górami, nastawionego jedynie na sukces, prestiż i karierę, wyjazd w Himalaje w czasach, kiedy już wszystkie ośmiotysięczniki zostały zdobyte, nie ma sensu. Tymczasem ludzie z odizolowanego od Zachodu, ubogiego, pozbawionego wysokich gór kraju, którym los raz po raz rzucał kłody pod nogi, potrafili zabłysnąć w świecie czymś wyjątkowym. Ich nazwiska nie rozpoczynają list zdobywców, a mimo to, kiedy rozmawia się z zagranicznymi alpinistami o Himalajach, zawsze są one kojarzone z Polakami.

Przez 36 lat bardzo wiele się zmieniło. Minęły czasy wielkich wypraw, kiedy trzeba było starać się o pozwolenie wejścia na dany szczyt, zapisywać się na listy oczekujących i walczyć samotnie z górą. Nastąpiły czasy, kiedy pod najwyższym szczytem świata stoi

---

<sup>1</sup> D. Szczepański, *Mówisz: Himalaje, słyszysz: Polska!*, [w:] Gazeta Wyborcza, 30-31 stycznia 2016.

kolejka niczym pod Giewontem. Bazy pod ośmiotysięcznikami przez wiele miesięcy są małymi, tętniącymi życiem miasteczkami z dostępem do internetu i dobrego jedzenia. Już nie są one budowane i zarządzane przez członków poszczególnych wypraw. Sytuacje podobne do tej z 1979 roku, kiedy Niemcy mieli pretensje do Polaków, że rozstawili swoje namioty za blisko ich, nie mają miejsca. Wszyscy mieszkają i żyją razem. Ekspedycje są kilku osobowe. Przez ciągły wyścig i rywalizację zostały odsunięte na bok dawne tradycje oraz wartości.

W tej pracy chciałam pokazać Himalaje dawne. Góry nieopanowane przez komercję. Szczyty, na które mogli wejść tylko nieliczni. Zwycięstwa, opłacone ciężką, morderczą pracą, a nie milionami dolarów. Porażki, które motywowały do działania, a nie poddania się. Miesiące ciężkiej pracy jeszcze przed opuszczeniem kraju. Monotonie dawnego zdobywania najwyższych szczytów świata. Ludzi, których nazwiska nie wryły się w pamięci nikogo poza ich znajomymi, a bez których wyprawa nie odniosłaby sukcesu. Ludzi z pasją, którzy za wszelką cenę walczyli o swoje marzenia. Ludzi, którym się udało i tych, którzy musieli obejść się smakiem.

Kiedy zastanawiałam się nad wyborem tematu pracy wiedziałam o dwóch zorganizowanych przez Klub Wysokogórski Gliwice wyprawach w Himalaje. O wyprawie na Lhotse w 1979 roku, ponieważ jako mała dziewczynka czytałam książkę Adama Bilczewskiego, oraz o Dhaulagiri z 1985 roku, która została opisana przez Kukuczkę. Na tym moja wiedza się kończyła. Byłam przekonana, że klub z Gliwic nie miał zbyt dużego wkładu w rozwój polskiego himalaizmu.

Potem nadszedł dzień, w którym zupełnym przypadkiem zobaczyłam wewnątrz szafy z dokumentami stojącą w biurze klubu. Zafascynowana, jak w amoku, wyciągałam teczkę za teczką. Okazało się, że jest tego całkiem sporo.

Spędziłam w klubie wiele miesięcy, przeglądając dokumenty i z pasją odbywając wyprawę, po wyprawie, bez opuszczania biura. Przeżyłam niesamowitą przygodę odtwarzając zapomniane wyprawy, które wbrew pozorom nie były bezwartościowe.

Wystarczy spojrzeć na ich liczbę. Gdyby były bez znaczenia, nie zorganizowano by ich tak wiele. Na dodatek, drobne rzeczy również są ważne, więc sam fakt, że pierwsza zorganizowana przez klub wyprawa zakończyła się pierwszym polskim wejściem na Czwarty szczyt Ziemi, że wyprawa z 1985 roku zakończyła się wejściem na trzeci z kolei

ośmiotysięcznik zimą, że druga organizowana przez klub wyprawa była dużą wyprawą międzynarodową, oraz że klub nie pozostał bez „gigantów” jakimi z całą pewnością byli Andrzej Czok i związany, pomimo przynależności do KW Katowice, Jerzy Kukuczka, to można zauważyć jaką rolę odegrały wyprawy z lat osiemdziesiątych zorganizowane przez KW Gliwice w historii polskiego himalaizmu.

Dla jednych te drobne rzeczy mogą zgubić się wśród większych, dokonanych przez inne Kluby Wysokogórskie i nie mieć żadnego znaczenia. Dla innych mogą mieć wymiar jedynie sentymentalny. Dla mnie te drobne rzeczy są i będą wielkie.

W ludziach, których poznałam głównie z kartek archiwalnych dokumentów, było coś wyjątkowego. Wielu z nich dokonywało rzeczy, na które w dzisiejszych czasach nie każdego byłoby stać. Podziwiam każdego z nich, a w szczególności tych, którzy odegrali wielką rolę, jednak nie zdobyli szczytu. Najbardziej na szacunek zasługują właśnie ci, którzy pilnowali wszystkiego „z dołu”. Szefowie baz, lekarze, kucharze, odpowiedzialni za komunikację radiową, ludzie donoszący sprzęt do obozów oraz ci, którzy często zapominając o własnych potrzebach spieszyli innym na ratunek.

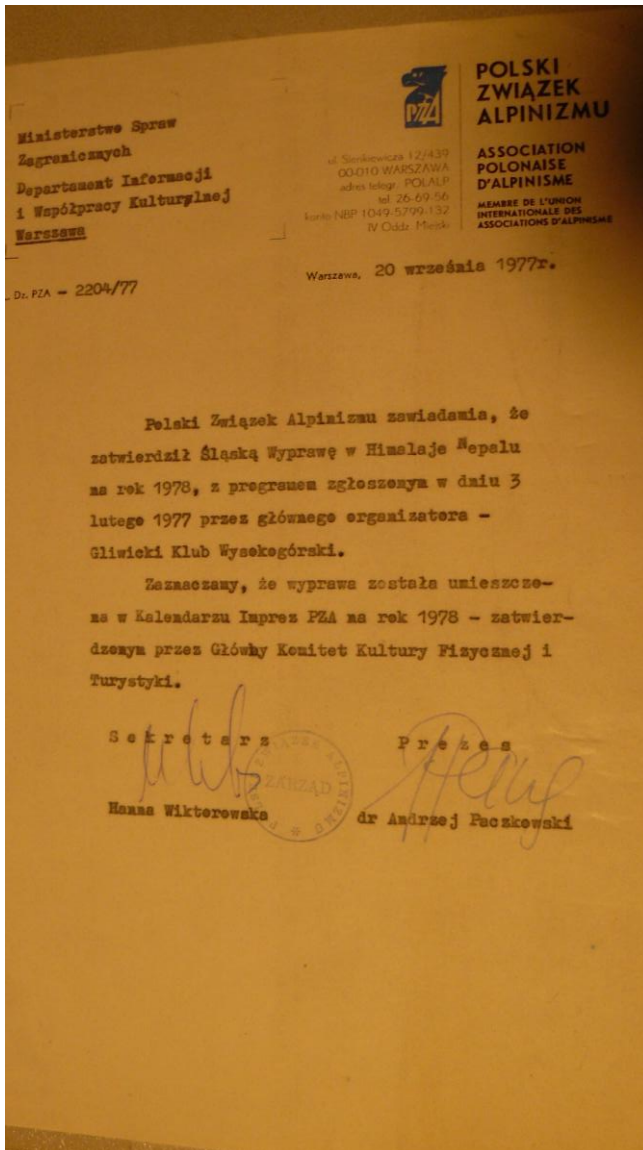
Simone Moro powiedział, że gdyby żył w Polsce w czasach Kukuczki, Rutkiewicz i Wielickiego, to byłby z tego dumny. Tak mało spotyka się Polaków dumnych z tego, że żyło w tamtym czasie. Często zapominamy, że pomimo ciężkich czasów, nasi rodacy byli w pewnej dziedzinie najlepsi na świecie i zapisali się na trwałe w wielkiej księdze dziejów.

Nie byłam jedną z nich, jednak jestem dumna, że znaleźli się ludzie, którzy nie bali się sięgać po to, po co teoretycznie sięgać nie mogli. Podziwiam ich wszystkich, bez wyjątku, za cały trud jaki włożyli w spełnianie, na pierwszy rzut oka nierealnych, marzeń. Udało im się. I to jest wspaniałe.

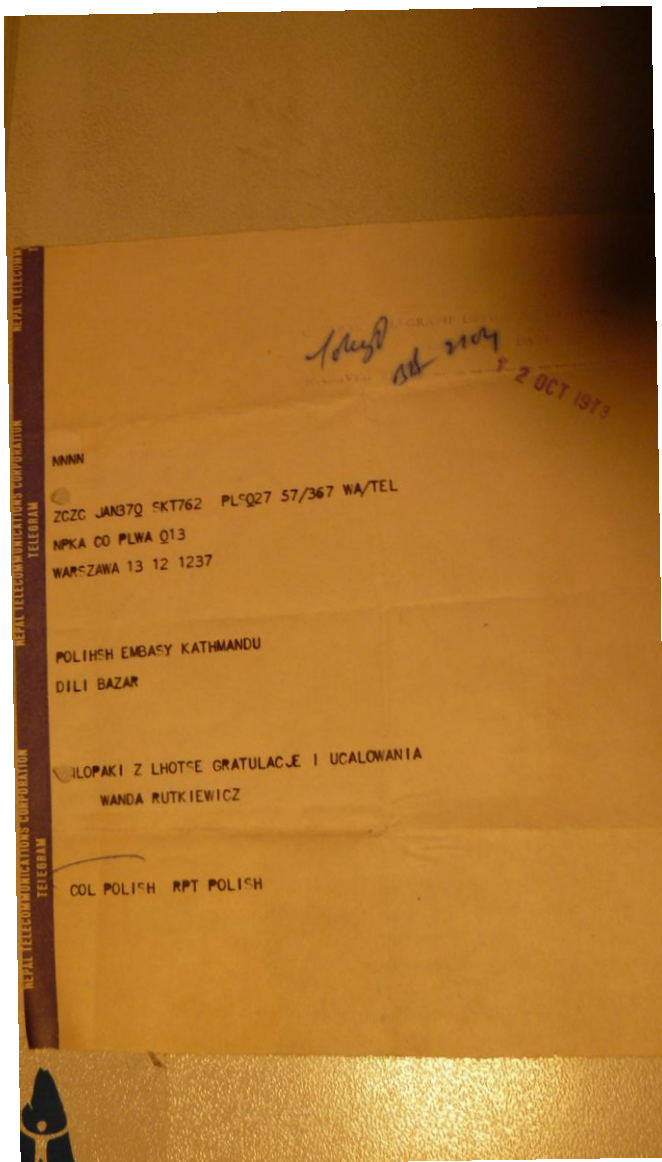
Jestem również wdzięczna, że miałam okazję zbadać i opisać chociaż krótki epizod w niesamowitej historii polskiego himalaizmu.

# Aneks






Zgoda Polskiego Związku Alpinizmu na organizację wyprawy w Himalaje w 1978 roku



Telegram gratulacyjny od Wandy Rutkiewicz dla uczestników śląskiej wyprawy Lhotse 1979

 **Sherpa Society**  
Complete Mountaineering & Trekking Arrangements

Lhotse

P.O. BOX 14775  
KATHMANDU, NEPAL  
Phone No. 14775

Date 14th Sept. '79.

Dr. Adam Bilczewski  
(Leader of the Expedition)  
Silesian Expedition Himalaya 1979  
Base Camp.  
Solo.

Dear Sir,

This has reference to your letter dated 29th August 1979. We are very sorry to learn of your recent experience. We feel with considerable regret that our Sardar's unability to help you reach the caravan upto base camp. Although we regret the unpleasant and unforeseen incident and accident occurred during the journey, we are pleased to know that your expedition reached base camp inspite of all the difficulties you faced.

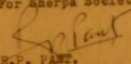
Mr. Ang Nima on his arrival in Kathmandu has reported our office that due to his knee injury he could not continue his service. Therefore, after having requested you he left the caravan at Junbesi with your formal approval.

So far we have not been able to get the Naika to explain about Rs.10,000 that he had taken according to Mr. Ang Nima. Anyway, we believe your word you have written in fact number 7 in the above dated letter. Regarding staff salary we have informed them that they will be receiving their dues amount on their arrival in Kathmandu after the journey only. So we advise that we will be taking care of this matter. As per your request, we agree to refund Rs.6,740 after your arrival in Kathmandu from Expedition. Further we will provide detail expense made by Naika. So that you can see it in retrospect.

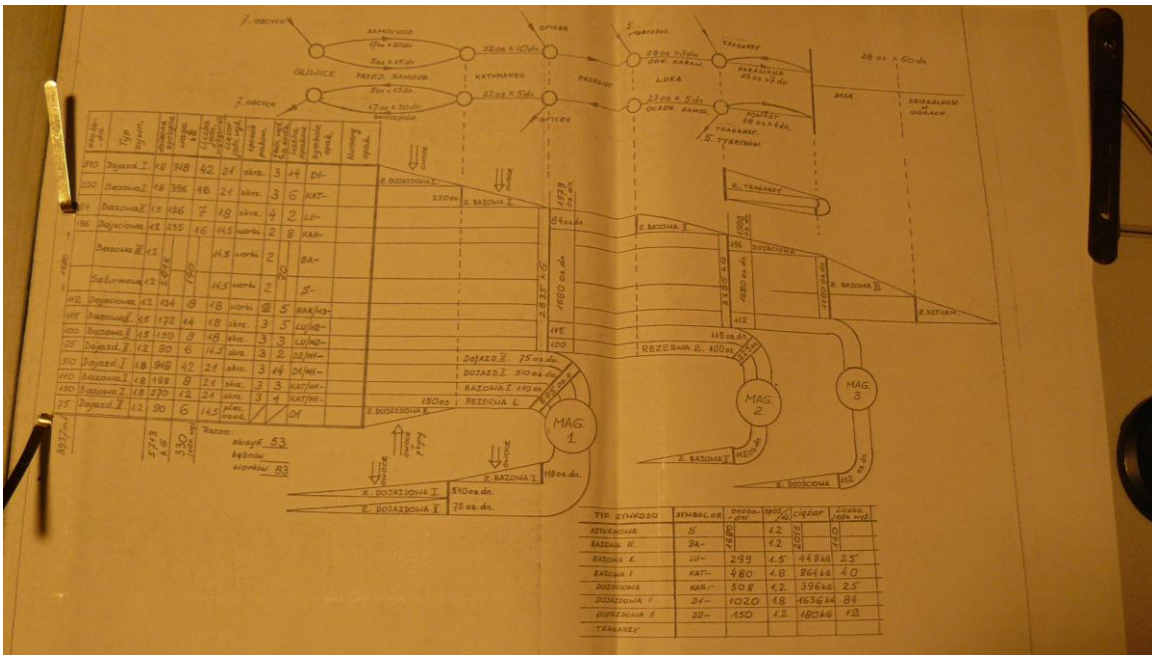
Through careful selection we had chosen the team that accompanied your van. But in absence of satisfactory service and perfectness which is harder in Expedition which deals with human nature we do appreciate your taking time to write us your unsatisfactory experience to our attention.

We understand your disappointment and also realize that all explanation no substitute for good service. Even then we are anxious to settle the matter to your satisfaction.

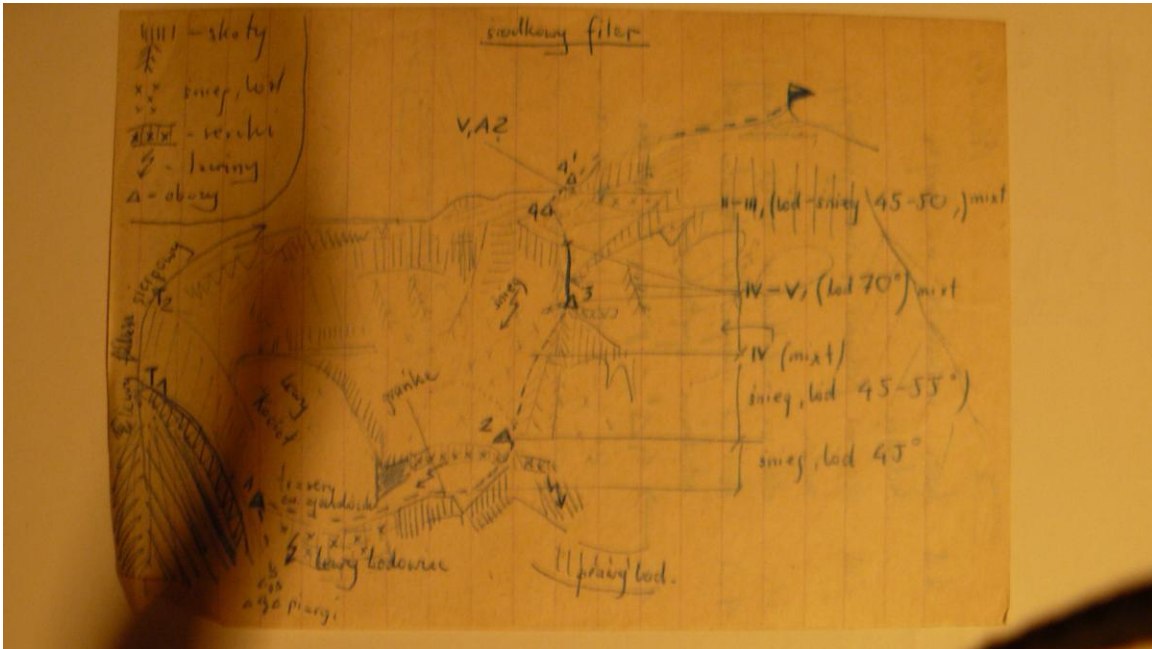
Thanking you for your cooperation. With best regards and good luck for your success.

Yours sincerely,  
For Sherpa Society (P) Ltd.  
  
H.P. PANT.  
Trek & Tour Manager.

List do Adama Bilczewskiego od Sherpa Society w sprawie wyprawy na Lhotse 1979

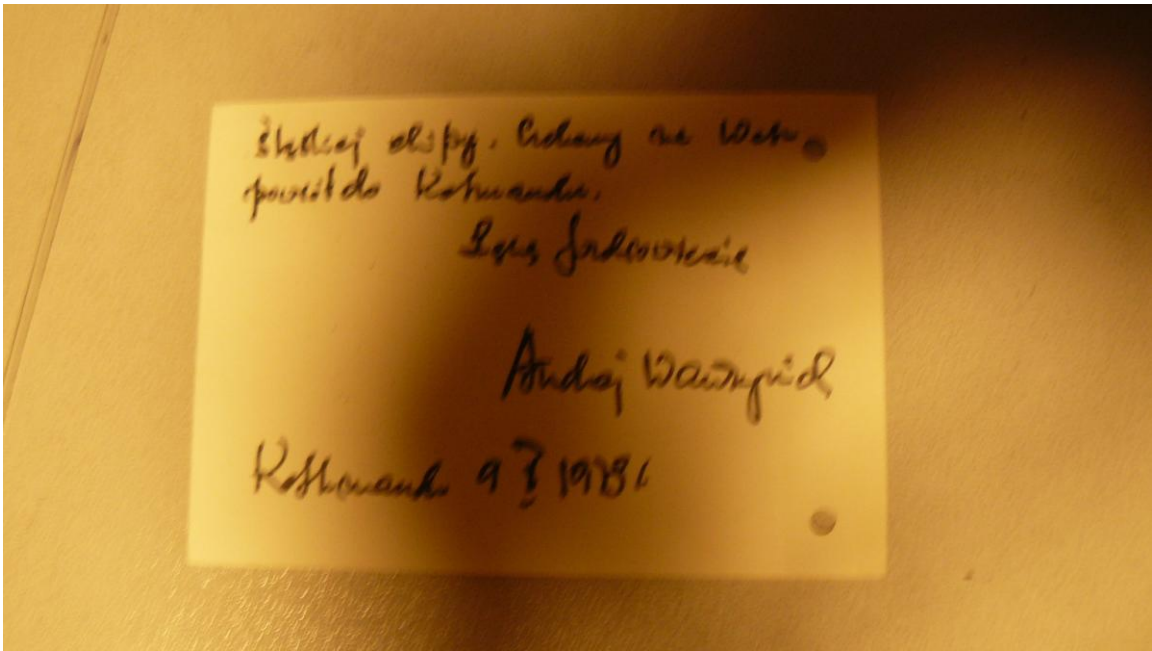
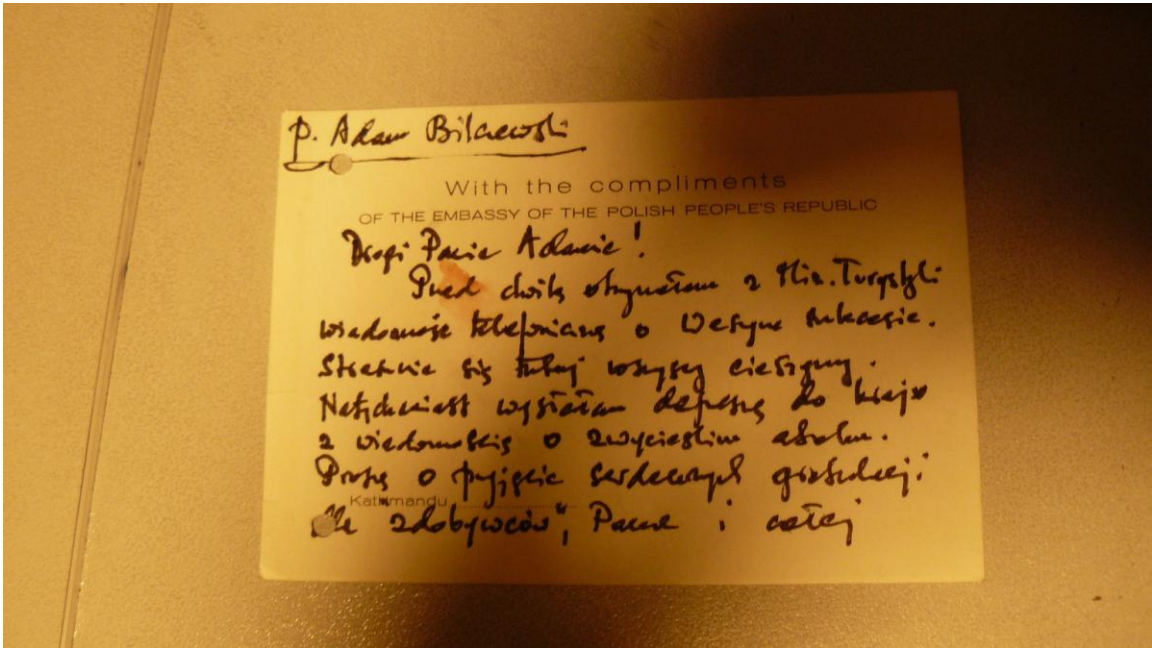


Plan żywnościowy wyprawy na Lhotse 1979 ( podpisany jako wyprawa na Cho-Oyu)



Przykładowy szkic drogi na szczyt, z zaznaczeniem orientacyjnych punktów lokalizacji Bazy oraz poszczególnych obozów, jakie powstawały przed każdą wyprawą w Himalaje.





List gratulacyjny



Lhotse (fot. Snowleopardtrec.com)



Manaslu (fot.borongaja.com)





Makalu (fot.iceland-trekking.com)



Kangchendzonga (fot.travelblog)



Dhaulagiri (fot.gettyimages)



## Wykaz źródeł i skrótów

AZS - Akademicki Związek Sportu

DAV - Deutscher Alpenverein

DÖAV - organizacja powstała z połączenia Deutscher Alpenverein oraz  
Österreichischer Alpenverein

KW - Klub Wysokogórski

OSA - Oddziałowa Sekcja Alpinizmu

PTK - Polskie Towarzystwo Krajoznawcze

PTTK - Polskie Towarzystwo Turystyczno - Krajoznawcze

PTT - Polskie Towarzystwo Tatrzańskie

PZA - Polski Związek Alpinizmu

TOPR – Tatrzańskie Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe

TT - Towarzystwo Tatrzańskie

## Wykaz źródeł i literatury

### Źródła

Archiwum Klubu Wysokogórskiego Gliwice dotyczące wypraw:

Lhotse 1979

Makalu 1982

Thalay-Sagar 1983

Dhaulagiri 1985

Bhagirathi II 1985

Kadar Dome 1986

Makalu-Annapurna 1987

Mount Everest 1989

Notatki autorskie Zdzisława Dziędzielewicza

Przemowa upamiętniająca postać Zdzisława Dziędzielewicza-Kirkina, wygłoszona podczas uroczystości odsłonięcia tablicy pamiątkowej na Wiktorówkach w maju 2015r

Broszurki promocyjne wypraw:

Lhotse 1979

Hindukusz 1976

Ruwenzori 1975

Alaska 1974

## Prasa

A. Bargiel, *Himalaje to dzisiaj tłok i komercja*, Agora, nr 39 (27 IX 2015)

D. Szczepański, Mówisz: Himalaje, słyszysz: Polska!, *Gazeta Wyborcza*, 30-31 stycznia 2016

## Opracowania

Band, *150 years of The Alpine Club*, *The Himalayan Journal* vol.64, 2008

Barański Wojciech, *Do Himalajów wiecznych śniegów skarbnicy*, Warszawa 1981

Bilczewski Adam, *Lhotse czwarta góra Ziemi*, Katowice 1982

Bilczewski Adam, *Zaczęło się w Cordillera Blanca*, w: [W górach Alaski i Kanady]

Bilczewski Adam, *Huragan*, w: [W górach Alaski i Kanady]

Dorawski Kazimierz, *Człowiek zdobywa Himalaje*, 1957

Ernst Reiss, *Lhotse 1956*, 1956/57

Fanshawe Andy, Venables Stephen, *Himalaya Alpine-Style*, 1995

Furmanik Henryk, *Śląska wyprawa "Andy 1971"*, "Taternik" nr 1/1972

Furmanik Henryk, *W peruwiańskich Kordylierach*

Hajdukiewicz Jerzy, *Dhaulagiri zdobyty*, 1963

Klarner Janusz, *Nanda Devi*, 2010

Kukuczka Jerzy, *Mój pionowy świat*, 1995

Kukuczka Jerzy, *Na szczytach świata*, Katowice 1990

Lwow Aleksander, *Zwyciężyć znaczy przeżyć*

Lwow Aleksander, *Wybrałem góry...*, Kraków 1990

Machnik Andrzej, *Na zachodniej ścianie Makalu*, Warszawa 1988

Radwańska - Paryska Zofia, Paryski Witold, *Encyklopedia Tatrańska*, Warszawa 1973

"Pamiętnik Towarzystwa Tatrzańskiego" 1904

Pacukiewicz Marek, *Grań kultury - transgresje alpinizmu*, Kraków 2012  
*W górach wysokich. Kompedium polskich wypraw wysokogórskich*, red. Kazimierz Sajsse - Tobiczek, Warszawa 1985  
*Kangbachen zdobyty*, red. Piotr Młotecki, 1977  
Tenzig, *Człowiek Everestu*, 1957  
Warteresiewicz, *Himalaje - z nami czy bez nas?*, "Taternik", nr 3-4/1966  
*Wszystko o Wandzie Rutkiewicz. Wywiad rzeka Barbary Rusowicz*, 1992  
Zyzak Adam, *Wyprawa w góry Alaski i Yukonu*, "Taternik" nr 3/1975  
*Na graniach i szczytach Andów*, "Taternik" nr 1/1972

#### Filmografia

*Huascaran zdobyty*, film dokumentalny reż. Józef Bakalarski

#### Linki zewnętrzne

Oficjalna strona Alpenverein: <http://www.alpenverein.de/> data dostępu: 20.12.2015r

Oficjalna strona schroniska Glewitzer Hutte: <http://www.gleiwitzerhuetten.at/fs01.html> data dostępu: 20.12.2015r.

Kurczab Janusz, *Zdzisław Dziędzielewicz-Kirkin - wspomnienie*, <http://wspinanie.pl/2010/09/zdzislaw-dziedzielewicz-kirkin-wspomnienie> data dostępu: 10.02.2016r.